Nr. 110. Kraków, Środa 20 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 zlr., 35 cnt., kwartalnie 4 zlr., półrocznie 8 zlr., rocznie 16 zlr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 zlr. 70 cnt., kwartalnie 5 zlr. półrocz. 10 zlr., rocznie 20 zlr.
Numer pojedyńczy 8 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Mandat posła do Rady państwa

z miast Stanisławowa i Tyśmienicy.

W *Gazecie Stanisławowskiej* czytamy: „Za dni 14 mamy już wybory! Kogo wybierać? Nie łatwo będzie upatrzyć odpowiedniego kandydata, po d-rze Bilińskim, który, jak przyznają wreszcie jego przeciwnicy, pierwszorzędne zajmował stanowisko między 357 wybrańcami różnych krajów i narodów rozległej monarchji. O drugiego Bilińskiego trudno, obyśmy zdobyli się przynajmniej na względnie najlepszego!

Zdrowe, rozumne i patrjotyczne zapatrywanie na akt tak doniosły, każe w przyszłym kandydacie szukać człowieka któryby w pierwszym rzędzie, gorąco przywiązany do ziemi rodzinnej, gorliwie wszystkiemi siłami troszczył się (nie językiem i obiecanką), czynnie i skutecznie o dobro kraju, bo jako poseł powołany jest zastępować nie dwa miasta, tylko cały kraj, całe społeczeństwo po polsku myślące i czujące.

Drugą własnością przyszłego posła ma być talent, zdolność, szeroki pogląd ogólny, a co najmniej uzdolnienie w pewnym poszczególnym zawodzie. Jeżeli Koło polskie ma odgrywać wybitną rolę w państwie rakuskiem, trzeba mu dostarczyć ludzi tęgich umysłem, aby Koło było w możności wyznaczyć do różnorodnych specjalnych komisyj delegatów swoich gruntownie obeznanych z odnośnemi sprawami. Poseł bierny, poseł od parady, poseł, który tylko głosuje, nie jest nabytkiem, ale raczej balastem. Miasta zaś, liczące tyle inteligencji, co Stanisławów, są w pierwszym rzędzie powołane nie posyłać balastu, ale ludzi wybitnych.

Obok zdolności zaledwie niemniej ważną rzeczą jest wymowa i mrówcza pracowitość, bo wymowa daje wziętość, znaczenie i wpływ, a pracowitość realny pożytek.

Do powyższych cech jest niezawisłość materjalna, charakter prawy, stały, zdecydowany, a szczególnie w kierunku utylitaryzmu niedostępny, warunkiem również niezbędnym. Poemat Krasińskiego: *Pokusa* winien sobie przyszły kandydat głęboko wyryć w sercu, aby się nie dał ugiąć, kiedy pokusa blaskiem różnorodnych ponęt wystawi na próbę jego kart.

Kwestję: czy przyszły kandydat ma być tutejszym? uważamy za zaściankową. W Radzie państwa nie obradują wyłącznie nad sprawami obchodzącemi miasto nasze, dokładna więc znajomość stosunków miejskich nie jest konieczną dla przyszłego kandydata. Zresztą nietylko wedle zdania naszego, ale też zdaniem przeważnej większości mieszkańców, nie mamy pośród siebie kandydata, któryby wymaganiom powyższym godnie mógł podołać! Niektórzy uważać może zechcą niniejsze jawne zeznanie: b r a k u k a n d y d a t a w m i e ś c i e, za wstyd ale darmo się sromać! Lepszy zawsze swój zamiejscowy, ale wybitny, — niżeli swój miejscowy przeciętny!

Warujemy się stanowczo, że nie kruszymy kopji za kandydatem, który się wyłonił ku zdziwieniu ogółu wyborców, — bo uważamy również tę kandydaturę za niestosowną i niemożebną, — nie zaskorupiamy się jednak w zaściankowości!

Słyszeliśmy, że komitet centralny we Lwowie zaprosił trzech wyborców ze Stanisławowa, aby w sprawie wyboru wysondować opinję miasta. Po dłuższej naradzie polecono w pierwszym rzędzie, jako kandydata, dra Józefa Milewskiego, profesora ekonomji politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Jestto człowiek młody, bo 33 lat liczący, pochodzi z Poznańskiego, jest materjalnie niezależny, zdolności niepospolitych, skoro do obrad nad walutą złotą jako ekspert był powołany i w zapatrywaniach swoich samodzielny, bo śmiało i dosadnie wystąpił przeciw walucie złotej, którą większość zalecała. Zważywszy te wszystkie właściwości dra Milewskiego, zważywszy, że komitet centralny. a więc powaga swoja, narodowa, jego poleca, nie wahamy się jawnie oświadczyć, że kandydatura ta jest odpowiednią i pomyślną. Nie wątpimy, że dr. Milewski znajdzie także przeciwników, ale i to prawda, że się taki jeszcze nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

W drugim rzędzie omawiano w komitecie centralnym kandydaturę miejscową, obawiamy się jednakże, że przy ambicjach lokalnych, rozbiją się wybory na kilka stronnictw, a ostatecznie wypłynąć może osobistość niespodziana i niepożądana.

To też kończąc niniejszy artykuł, nawołujemy do: rozwagi, bezinteresowności, a najbardziej solidarności!"

Z posiedzenia komitetu wyborczego w Stanisławowie podaje wymieniona gazeta następujące szczegóły:

Obecni na posiedzeniu byli także: pp. Brykczyński, marszałek, jako delegat komitetu centralnego, i dr. Sokołowski, prof. gimn. i poseł z Krakowa, z własnej pilności ku popieraniu dra Zatheya. Rozprawiano dwie godziny.

P. Brykczyński oświadczył, że komitet centralny nie narzuca żadnego kandydata, ale uważa kandydaturę p. Milewskiego za pożyteczną.

Po szanownym marszałku zabrał głos p. Ulmer i po różnych korowodach dojść można było z przemówienia, że nie będąc w deputacji do komitetu centralnego, przecież się do niej przyłączył, że z p. Milewskim rozmawiał i żądał od niego oświadczenia, czy pójdzie za programem posłów z miast i czy będzie postępowym. Pan Milewski miał mu oświadczyć wyraźnie, że nie rozumie inaczej posła z miast, jak tylko jako postępowego i interesa swych wyborców przedstawiającego. Ale widocznie p. Ulmer nie czuł dość wiary do człowieka, zajmującego dość wybitne stanowisko i przekonania swe szczerze wypowiadającego, skoro udawał się jeszcze do pp. posłów, specjalnie do p. Sokołowskiego, by mu o charakterze kandydata omawianego swoje zdania wypowiedzieli. Jak wypadło porozumienie, łatwo sobie wytłomaczyć, skoro p. Sokołowski z Krakowa dla popierania miejscowej kandydatury aż do Stanisławowa się fatygować zechciał.

Kiedy p. radca Majeranowski żądał od posła wybitnej inteligencji, wystąpił p. Sokołowski po udzielonym mu głosie i zaznaczył, że kandydat stanisławowski winien być postępowy i winien kierować się programem wiecu miast. Postępowi, zdaniem p. profesora, dbają o całą Polskę, a konserwatyści tylko o siebie. Tę mocną przesadę uzupełnił dodatkiem, że Stanisławów nie potrzebuje posyłać do Wiednia fachowca i specjalisty, tylko głównie człowieka z charakterem. Zapatrywania swoje popierał ostatniemi wypadkami z historji polskiej na dowód, że tam nie było charakterów. Mybyśmy powiedzieli, że było wówczas zbyt wiele jeszcze ciemnych głów, z któremi rozumni ciężko walczyć musieli.

Wątpimy też mocno, czy charakter, na którym niezmiernie trudno się poznać, zastąpi zdolność, rutynę i wszechstronną wiedzę, czy charakter potrafi np. napisać dobry projekt albo referat. Gdyby ogół kierował się radą p. profesora, ciekawieby wyglądał parlament!

Za kandydatem miejscowym obstawali pp. Hofmokl i Ulmer a z izraelitów dr E. Fischler i dr. Zins.

Znaczna część izraelitów trzymała się w rezerwie: w końcu zapadła uchwała, że przyszły poseł ma być demokratą, zapomniano jednak bliżej określić, której próby, bo demokraci, dzielą się przecie na różne odcienia.

Uchwalono nadto, że komitet ściślejszy, złożony z 18 członków, ma przedyskutować wszystkie kandydatury demokratyczne, a przy równych przymiotach, dać pierwszeństwo kandydatowi miejscowemu. Na jakiej wadze będą ważyć te przymioty i czy za oceną komitetu pójdzie ogół wyborców, to kwestja inna.

Dotąd członkowie polecili na kandydatów pp.: Hofmokla, pr. Rembacza, dr. Zinsa, dr. Zatheya i dr. Milewskiego.

My powtarzamy zdanie nasze, wypowiedziane w artykule osobnym, że kandydatura dra Milewskiego jest najstosowniejszą, że żadna z miejscowych niema widoków powodzenia, chyba jeżeli izraelici zechcą swoją przeprowadzić.

Komitet ściślejszy odbył dnia 15 b. m. posiedzenie, obecnych było 14 członków. Przyjęci większością głosów kandydaci są: pp.: Hofmokl, dr. Milewski i pr. Rembacz".

Nam doniesiono, że czwartym przeciwnikiem dra Milewskiego będzie niejaki dr. Lewenstein (?). Mimo to wątpimy, że wybór uczonego profesora, którego kandydaturę z takiem uznaniem powitała cała prasa polska, a której nawet wiedeńskie pisma liberalne żywo przyklasnęły otrzyma powyższą większość głosów. Pod względem charakteru bowiem prof. Milewski z pewnością nie ustępuje doktorowi Sokołowi a co do kwalifikacji na posła pod wielu względami go przewyższa. Kwestja także wielka, kto o kim słusznie mógłby wydawać wyrok.

Reforma podatków stałych osobistych.

(Ciąg dalszy).

Obecnie właściciele realności miejskiej podają, co się jednak wobec czujności władzy podatkowej rzadko przytrafia, we fasjach niższy czynsz, aniżeli pobiera w rzeczywistości, musi się w takim razie bardzo oglądać i prosić lokatora, aby mu raczył podpisać nierzetelne zeznawanie, bo przecież lokator nie ma najmniejszego powodu przykładać ręki do fałszu. Inaczej zaś będzie, jeśli projekt podatkowy nabędzie sankcji od władz prawodawczych, gdyż wtedy lokator tak samo jak gospodarz domu bardzo będzie interesowany w tem, żeby zataić prawdziwy czynsz.

Plon cały z tego nowego podatku dochodowego oblicza projekt ministerjalny w razie najlepszym na 21 do 22 miljonów zlr. rocznie; w razie zaś najgorszym wyniesie przecież dochód skarbowy z tej nowej rubryki około 14 miljonów zlr.

Teraz następuje w omawianym projekcie skarbowym rdzeń rzeczy albo też ponęta, której użył minister skarbu, aby zjednać powodzenie projektowi reformy podatkowej. Kwotę bowiem owego „Plus" zyskanego zapomocą reformy, a wynoszącą od 14 do 21 miljonów zlr. nie chce bynajmniej dr. Steinbach zabierać dla skarbu centralnego, lecz owszem 20% z całego dochodu, który z danej prowincji wejdzie tytułem tego podatku do kasy rządowej, przekazuje poszczególnym krajom, żądając od niego w zamian, aby się zrzekły prawa obciążania podatku osobisto-dochodowego d o d a t k a m i krajowemi albo gminnemi.

Następnie p r z y o b i e c u j e wywód ministerjalny (Tistula dulce canit, volucrem dum decipit anceps) dochodami z omówionego podatku nowego pokryć pewien procent podatków realnych i podatku zarobkowego, tak żeby stopa podatku gruntowego z 22.7% obniżyła się na 20.4%, stopa zaś podatku domowo czynszowego z $26^2/_3$% (procentu) zeszła na 24%; kontyngent wreszcie podatku zarobkowego ma być ulżony o prawie 30 procentów. Są to zresztą dość nieznaczne ulgi!

Kończąc nasze sprawozdanie poczuwamy się do obowiązku pochwalić i usprawiedliwić nowy podatek osobisto-dochodowy, będący najlepszą i jedyną remedurą wadliwego z gruntu systematu podatkowego w Austrji. Podatek bowiem wspomniany usiłuje uchwycić i raz już zniewolić do przyczynienia się w ciężarach publicznych kapitałów ruchomych, które dotąd, korzystając na wielką skalę z opieki społecznej, nic zgoła nie dawały skarbowi publiczne mu na pokrycie niezliczonych potrzeb społeczeństwa...

(*Dokończenie nastąpi*).

Z KRAJU.

Zasiłki i pożyczki bezprocentowe dla dotkniętych nieurodzajem.

W celu niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem, wyznaczył Sejm — jak wiadomo — Wydziałowi krajowemu kredyt z funduszu krajowego w wysokości zlr. 100.000, upoważniając Wydział krajowy do użycia tej kwoty przeważnie na bezprocentowe pożyczki na zasiewy, a wyjątkowo na zapomogi bezzwrotne, albo na dostarczenie zarobku.

Na mocy powyższego upoważnienia, postanowił Wydział krajowy udzielić na żądanie pożyczek w ogóle Wydziałom powiatowym do dalszej dyspozycji tychże, gminom zaś lub poszczególnym petentom tylko pod gwarancją powiatów.

Wydział krajowy w okólniku, wystosowanym do powiatów dotkniętych nieurodzajem, podniósł, że wszelka pomoc ludności klęską nieurodzaju dotkniętej, polegać ma na akcji miejscowej bądź to reprezentacji powiatowej, bądź też osobnych, z ramienia tejże utworzyć się mających komitetów ratunkowych.

Do takiej też akcji miejscowej, zgodnie z zapatrywaniem rządu, Wydział krajowy zaprosił Wydziały powiatowe, zwracając ich uwagę, iż intenzywność tej akcji miejscowej będzie poniekąd dla Wydziału krajowego miarą rzeczywistej potrzeby pomocy.

Wydział pozostawił wskutek tego w zupełności uznaniu Wydziałów powiatowych, którym gminom przedewszystkiem i w jakiej mierze w pomoc przyjść należy i wzywając je, aby do ośmiu dni przedłożyły ściśle określone żądania, co do udzielania pożyczek bezprocentowych.

Wydział krajowy zwrócił zarazem uwagę Wydziałów powiatowych, iż przy ocenianiu rzeczywistej potrzeby poszczególnych gmin i oznaczeniu ogólnej kwoty pożyczki, baczyć na to należy, które gminy z robót publicznych, czy to ze strony Wydziału powiatowego zamierzonych, czy też ze strony Wydziału krajowego lub rządu już zarządzonych, bezpośredniej pomocy doznają, a które ze sposobności zarobku przy tych robotach najmniej lub wcale korzystać nie będą mogły.

Nadto zalecił Wydział krajowy mieć jeszcze i tę okoliczność na względzie, że Sejm przy powzięciu uchwały, wyznacza jącej kredyt w sumie 100.000 zlr, odniósł się równocześnie do rządu, aby ze względu na grożącą klęskę głodową w Galicji, przyszedł z funduszów państwowych z pomocą w sumie 100.000 zlr. na zapomogi bezzwrotne i w sumie 100.000 zlr. na pożyczki bezprocentowe na zasiewy wiosenne, — przez to też i z tej strony liczyć można na pomoc w pewnej części.

(*Dokończenie nastąpi*).

KURJER LWOWSKI

* Czynności komitetu wystawy postępują szybkim krokiem naprzód, a wszechstronne zaproszenia i starania się o uzyskanie jak największej liczby i nieposlednich wystawców krajowych, co raz pomyślniejsze przynoszą wyniki.

Celem udzielania wyjaśnień w sprawach wystawy i ułatwiania interesantom nabycia formularzy zgłoszeń (deklaracyj), zamianował komitet delegatów i zaprosił następujących panów na delegatów komitetu wystawy:

Biała: Władysław Adamczyk, inżynier starostwa. Brody: Adolf Byk, prezes Izby handlowej przemysłowej. Brzeżany: Zygmunt Dawid, inżynier starostwa. Czerniowce: Jerzy Rapf, dyrektor urzędu budowniczego miejskiego. Gorlice: Wojciech Biechoński, właściciel kopalni nafty, burmistrz miasta, członek Izby handlowej i przemysłowej. Grybów: Edmund Klemensiewicz, notarjusz, poseł na Sejm krajowy, zastępca prezesa wydziału Rady powiatowej. Jarosław: Stanisław Rutowski, budowniczy miejski. Jasło: Celestyn Lipczyński, inżynier Rady powiatowej. Kamionka Strumiłowa: Stanisław Jodłowski, inżynier Wydziału krajowego. Kołomyja: Łucjan Baeker, budowniczy miejski. Krynica: Bronisław Babel, inżynier. Krzeszowice: Juljusz Siegler d'Eberswald, członek Rady powiatowej chrzanowskiej, pełnomocnik hr. Potockiego. Niepołomice: St. Homolacs, właściciel fabryki dachówek. Nowy Sącz: Józef Horoszkiewicz, inspektor kolei państwowej. Przemyśl: dr. Aleksander Dworski, adwokat krajowy, poseł na Sejm krajowy, burmistrz miasta. Rohatyn: Franciszek Hirsch, inżynier, dyrektor dóbr. Rzeszów: Ignacy Kinel, inżynier Wydziału krajowego. Sambor: Marjan Przetocki, st. inżynier starostwa. Sanok: Kazimierz Lipiński, fabrykant maszyn. Śniatyn: Bogdański Aleksander, inżynier. Stanisławów: P. Birnbaum, inspektor kolei państwowej i Józef Jaegermann, inżynier cywilny, zastępca burmistrza. Stryj: Michał Slósarski, przedsiębiorca budowy. Tarnopol: Jan Zakrzewski, inżynier cywilny i budowniczy miejski. Tarnów: Witold Rogoyski, właściciel dóbr i burmistrz miasta. Wygoda: Wincenty Witosławski, marszałek Rady powiatowej, dyrektor dóbr Zakopane: hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego. (*Dziennik Polski*).

* Mianowani zostali: substytut prokuratorji lwowskiej Józef Haldenburg, prokuratorem w Sanoku; adjunkt Czerwiński Stanisław, substytutem prokuratorji dla Sanoka, a Władysław Warywoda dla Brzeżan. Do Lwowa przeniesieni, jako substytuci prokuratorji Piwocki Wiktor z Sanoka i Stebelski Roman z Brzeżan.

* Radca dworu p. Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa.

* Postanowieniem z dnia 2 kwietnia ze zwolił cesarz na kreowanie jednej systemizowanej posady nauczycielskiej dla języka polskiego w akademickiem (ruskiem) gimnazjum we Lwowie, od 1 września 1892 roku.

* W Kole literacko-artystycznem odbyło się wspólne święcone w niedzielę o godzinie 11 w południe przy bardzo nielicznym udziale członków.

W sobotę wieczorem, po rezurekcji zebrał się w gmachu „Sokoła" liczny zastęp dzielnych druhów lwowskich, ażeby, dzieląc się święconem jajem, wyrazić sobie życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju Towarzystwa. Piękne przemówienia wiceprezesa dra Czarnika i dyrektora dra Fiszera, na temat solidarnej a wytrwałej pracy dla dobra „Sokoła", przyjęto grzmiącemi oklaskami.

KURJER PROWINCJONALNY

* Kandydaturę na posła z okręgu Stanisławów—Tyśmienica, postawił również baron Romaszkan, chwaląc się aż czterema listami polecającemi od ministrów. Sądzimy jednak, że wyborcy głosy swe oddadzą tyle sympatycznemu kandydatowi, jakim jest prof. Milewski. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pan baron podobno cofnął swoją kandydaturę.

* Polowanie urządza sobie jakiś myśliwy na kołomyjskim cmentarzu łacińskim. Ugania ze strzelbą w ręku i psem po grobach. Może policja zechce wyśledzić myśliwego, który zakłóca spokój umarłym

* Młodzież polska kołomyjskiego gimnazjum przywdziała konfederatki. Miło jest patrzeć z jaką dumą nawet najmniejszy żak, prostuje się, skoro włoży na głowę konfederatkę. A trzeba przyznać, że wszystkim są tak do twarzy, jakby od urodzenia je nosili. Większa zaś część młodzieży ruskiej przywdziała czapki kozackie.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Ruska Czytanka dla I. klasy szkił średnych, ułożyw Konstantyn Łuczakowskij, we Lwowie 1892". Nakładem funduszu krajowego w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach. Cena oprawnego egzemplarza 1·20 cnt.

KURJER KOLEJOWY.

* Od dyrekcji kolei państwowej otrzymaliśmy następujące pismo: „Z dniem 1 maja r. b. zaprowadza się w bezpośrednim austrjacko-rumuńskim ruchu osobowym i pakunkowym przez Suczawę nową taryfę, która obejmuje ceny biletów i opłatę za pakunki między Krakowem, Ławoczuem, Lwowem, Stanisławowem i Suczawą z jednej a rumuńskiemi stacjami: Botuszany, Braiła Bukareszt, Bardujeni, Galacz, Jassy, Roman z drugiej strony".

KONKURSY.

* Odnośnie do rozporządzenia kuratora Zakładu nar. im. Ossolińskich z dnia 17 stycznia b. r., nadane zostanie w roku bieżącym a to w dniu 13 czerwca stypendjum z wieczystej fundacji „imienia Antoniego Małeckiego" w kwocie 300 (trzysta) złr. w. a. — O powyższe stypendjum ubiegać się mogą pracownicy narodowości polskiej, na polu literatury, języka i historji ojczystej, ma ono bowiem stanowić dla nich zasiłek do dalszej pracy, lub też umożliwić im wyjazd za granicę w celach naukowych. Z liczby ubiegających się o to stypendjum mają przed innymi pierwszeństwo urzędnicy Zakładu Ossolińskich. — Do podania ma być dołączona praca rękopiśmienna lub drukowana, dowodząca, że kandydat pracuje na polu literatury, języka lub historji polskiej. Podania wnosić należy do kancelarji Zakładu Ossolińskich w terminie do dnia 1 maja r. b. Prawo przyznania stypendjum służy dożywotnie dr. Antoniemu Małeckiemu.

Lwów 7 kwietnia 1892.

Kurator Zakładu Ossolińskich
Lubomirski.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

100)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Jak go uciułał, o tem różne chodziły wieści, ale wieści te wcale mu nie szkodziły, bo umiał swoją popularność utrzymać. Jak to robił, to także było jego sekretem. Był demokratą radykalnym, radykalniejszym od wszystkich, i w tem leżał klucz jego popularności. „Przeciwko wszystkim rządom, jakie były, są i jeszcze będą", to było jego zasadą — a tę zasadę oklaskiwali wszyscy ci ludzie, którzy robili opinię publiczną. Żegota nie występował nigdy publicznie, nie oponował przeciwko nikomu jawnie, nie perorował namiętnie, tylko szeptnął temu albo owemu kilka słówek do ucha, ruszył ramionami z pogardą, uśmiechnął się z kogoś szyderczo i to skutkowało daleko lepiej, niżeli głośne argumentacye, bo mu dodawało tajemniczości. Oprócz tego dał czasem na jakiś sekretny cel kilka banknotów, mówiąc przytem: U mnie zawsze pomoc się znajdzie, tylko nie mówcie o tem nikomu, bo wszystko, co mam, to jest dla was, ale tego nie wiele i nie dla wszystkich wystarczy... A to mu robiło sławę wielkiej ofiarności. Nad to zaś prawie co wieczór przyjmował u siebie wszystkich najzawołańszych krzykaczy, wszystkich malkontentów, młodzież akademicką i rzemieślniczą, zawsze stawał po stronie oponujących a nawet najzagorzalszym jeszcze dodawał ostrogi. Temi środkami zbudował sobie i utrzymywał popularność niewzruszoną i niespożytą, której nikt nie śmiał zaczepić i której też nic zachwiać nie mogło. Miał kilka cywilnych procesów, bardzo brzydkich, które fatalne rzucały światło na jego charakter, ale o tem nikt nie mógł wspomnieć, boby go zakrzyczano. Raz mu się nawet noga powinęła, wtenczas coś nie przeskrobał, ale po prostu podskrobał, rzecz się o sądy oparła, ale naówczas taki hałas piekielny podniesiono za nim w małych dzienniczkach, w garkuchniach i po kawiarniach a wreszcie publicznie taką mu wyprawiono owacyę, że sądy, li tylko ze względu na utrzymanie publicznego spokoju, pozwoliły mu tę sprawę załatwić pieniężnie. A potem stanął jeszcze daleko wyżej w opinii, niż kiedykolwiek w swem życiu.

Żegota był niewielkiego wzrostu, ale mocno nabity, miał siwiejącą czuprynę jak strzechę i takąż brodę kłaczystą, oczy siwe wciąż uśmiechnione i wieczny uśmiech na twarzy, był przytem słodki i uprzejmy dla wszystkich a nawet wtedy, kiedy najkrwawsze zamiary pochwalał, jego słowa nosiły na sobie cechę niewyczerpanej dobroduszności. Nieboszczyk jenerał poznał go niegdyś u starego Romanowskiego, bardzo wielkiego pana w Żółkiewskiem, i poruczył mu zastępstwo swych interesów we Lwowie — a kiedy go swemu synowcowi polecał, powiedział o nim:

— Żegocie możesz ufać zupełnie, za jego uczciwość ci ręczę.

Zegota mieszkał w kamienicy niezmiernie starej i zapewne od kilku wieków nietkniętej. Miał swoje mieszkanie i kancellaryę na dole a przyjmował swych gości w ogromnej hali z dużemi zakratowanemi oknami, w której wysunął się prawie ku samemu środkowi jakiś niby piec kolosalny, otoczony dokoła ławami Niegdyś, kiedy tutaj mieszkali bogaci ludzie, którzy dużo jadali, była-to kuchnia zapewne: teraz ten piec mieścił na sobie ogromne szafy nabite fascykułami a po obydwóch stronach tworzył jakoby dwie wielkie nisze, bardzo głębokie, które pomimo dwóch lamp kamfinowych, stojących po rogach pieca, tonęły zawsze w półcieniu. Zegota siedział w wysokiem krześle w przeciwległym kącie przy stole, na którym także paliła się lampa: izba i nisze były napełnione ludźmi rozmaitego wieku i w rozmaitem ubraniu, najwięcej młodych, było wszakże kilku starszych, był także xiądz jakiś, w rewerendzie i w mantolecie, z którego kroju jednak nie można było rozeznać, do jakiej hierarchii należy. Goście ci stali grupami i rozmawiali gwarliwie ze sobą, wśród gwaru niepodobna było zrozumieć, o czem mówili, a wśród gęstych chmur tytuniowego dymu nie można nawet było rozpoznać ich twarzy.

Kiedy Zaklika i Prandota weszli do tej hali, Zegota przyłożył rękę do czoła a poznawszy natychmiast Zaklikę, wstał raźnie, zwitał go uprzejmie, przypomniał się Prandocie mówiąc, że go raz widział u jenerała, a otworzywszy natychmiast drzwi, wprowadził ich do przyległego pokoju, który był rodzajem salonu. Tam podał im krzesła i zaraz Zaklice zdał sprawę z procesu, za którym Zaklika przyjechał do Lwowa. Wszystko było w porządku: hipoteki zlikwidował, summy podniósł, ale ponieważ dla bezpieczeństwa złożył je w kasie Oszczędności, więc mu je doręczy dopiero we czwartek lub w piątek. Więc bardzo dobrze

— Tymczasem może panowie zechcecie się cokolwiek rozerwać w naszej stolicy, - mówił Żegota, — u nas tutaj jest trochę swobody, jeszcze to nie to, czego sobie życzymy i do czego z czasem z pewnością dojdziemy, ale zawsze jest tu niemało ruchu i życia. Inny tu świat, niżeli tam u panów w Królestwie. I u mnie także jest trochę gości, przyszli na pogadankę, to nasza młodzież, są między nimi ludzie talentu, nadzieja ojczyzny, - dodał z uśmiechem, — może panowie zechcecie do nich się zbliżyć, przedstawię wam kilku, będą bardzo szczęśliwi poznać panów zakordonowych.

Z tem wrócili do wielkiej hali a Żegota mu zaraz przedstawił jakiegoś młodego człowieka, który postawą i staranniejszem ubraniem nieźle się prezentował, i rzekł kładąc mu rękę na ramieniu:

To nasz Mikołajek, publicysta na teraz, ale będzie z niego coś kiedyś...

Zaklika wdał się z nim zaraz w rozmowę — a tymczasem ów xiądz w mantolecie prsystąpił do Prandoty i sam mu się przedstawił. Prandota powiedział mu zapewne także swoje nazwisko, bo ów xiądz ścisnął go kilkakrotnie za rękę i odtąd mówił z nim z pewnem uszanowaniem. Nie można było dosłyszeć, o czem z sobą mówili, tylko w pewnej chwili Prandota rzekł głośniej:

— Dawne-to czasy, każdy wtedy robił, co mógł.... Ale odtąd sytuacya się całkiem zmieniła, dziś łepiej o tem nie mówić

W tej chwili, z głębi niszy, z pomiędzy tłumu, wysunął się Tarło. Zapewne się zastanawiał przez chwilę, czy ma się pokazać. ale zdecydował się wreszcie. przystąpił raźnie do Zakliki i witał go serdecznie, jako znajomego. Prandota tak się zdziwił zjawieniem się Tarła, że przerwał swoją rozmowę z xiędzem, ale Zaklika był jeszcze więcej zdziwiony, że go tutaj zastaje, tylko nie dał tego poznać po sobie i mówił z nim wesoło i po przyjacielsku. Potem zaś rzekł mu otwarcie:

— Nie spodziewałem się zastać ciebie we Lwowie.

— Trudno mi w domu usiedzieć, — odpowiedział mu Tarło, — u nas nic robić nie można a tutaj się przecie coś robi...

— Cóż tedy robicie? bo ja czytuję gazety, ale o was niewiele się z nich dowiaduję.

Tu Mikołajek i Tarło opowiedzieli mu na przemian, jaka jest sytuacya z ich punktu widzenia i jak się w niej zachowują. Zaklika jednak nie zdawał się ich robót pochwalać, bo rzekł:

— Wszystko to dobrze, ale to tylko są agitacye, zaś rzeczywistej i pożytecznej pracy w tem wcale nie widzę. Zdaje mi się, że dotąd jeszcze ludzi nie macie.

Fundacja imienia Kościuszki.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Przed rokiem obchodził naród polski stuletnią rocznicę „Konstytucji Trzeciego Maja“ — przynoszącej nam chlubę wobec świata, natchnionej wielką myślą zjednoczenia wszystkich stanów ku pracy dla podźwignięcia Ojczyzny.

Obecnie rozpoczyna się szereg rocznic, które nam przywodzą na pamięć ostatnie chwile istnienia Rzeczypospolitej.

Bolesne i smutne te wspomnienia, — lecz i tu nie brak dowodów żywotności narodu, nawet wśród klęsk zakończonych utratą niepodległości, bohaterskie usiłowania patrjotów budzą podziw powszechny, a udział mieszczaństwa i ludu w owej walce przeciw obcej przemocy nie dozwala zwątpić o przyszłości.

Uosobieniem najszlachetniejszych dążności, jakie objawiły się wówczas w naszem społeczeństwie, był Tadeusz Kościuszko, jednomyślną wszystkich patrjotów zgodą na Naczelnika narodu powołany.

Będzie też i przy obchodzie rocznicy tych wypadków jednomyślna na to zgoda, że przedewszystkiem pamięć bohatera z pod Racławic uczcić należy.

Zebrane dla narady nad tym obchodem grono obywateli uznało, że najlepiej uczcimy pamięć Kościuszki, tworząc pod Jego imieniem fundusz pamiątkowy na cele oświaty ludu polskiego.

Społeczeństwo nasze od dawna uważa pracę na polu oświaty ludu za najważniejsze i najpilniejsze zadanie, widząc w tem najskuteczniejszy środek do wzmocnienia organizmu narodowego.

Lecz praca na tem polu wtedy dopiero będzie rzeczywiście skuteczną, jeżeli nie poprzestaniemy na urzędowej działalności reprezentacji krajowej i władz, ale jeżeli tę działalność popierać i uzupełniać będzie samodzielna akcja społeczeństwa.

Fundacja imienia Kościuszki służyć ma tej zasadniczej myśli. Określenie szczegółowe programu działania zależeć będzie od wysokości zebranych funduszów.

W pierwszym rzędzie jednak będzie zadaniem fundacji: szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe — wzmacniać w niej poczucie religijne, utrwalać moralność, budzić ducha narodowego, wpływać w tym samym kierunku i na starsze pokolenie; zasilać instytucje pracujące na polu oświaty ludowej; wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta, jak na Szlązku, walczy o utrzymanie swojej narodowości.

Odzywamy się zatem do Polaków, czy to na ziemi ojczystej, czy na obczyźnie zamieszkałych, aby dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, w stuletnią rocznicę narodowych walk, pod Jego wodzą prowadzonych, a zarazem w rocznicę stuletnią strasliwego pogromu, który szczęśliwą i potężną niegdyś Polskę w otchłań klęsk pogrążył — złożyli grosz ofiarny **na fundację imienia Tadeusza Kościuszki na cele oświaty ludu polskiego.**

Będzie to świadectwem żywotności naszego narodu, jeżeli pod tem hasłem zbierze się fundusz odpowiadający wielkości zadania.

(Wszelkie datki prosimy przesyłać na ręce skarbnika Franciszka Zimy we Lwowie ul. Jagiellońska l. 1, wszelkie korespondencje na ręce sekretarza komitetu Godzimira Małachowskiego we Lwowie ul. Kościuszki l. 20).

We Lwowie w kwietniu 1892.

Komitet fundacji imienia Kościuszki.

Przewodniczący: *Jerzy Czartoryski.*

Zastępcy przewodniczącego: *Stanisław Badeni, Edmund Mochnacki.*

Członkowie komitetu: *Leon Bratkowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech Dzieduszycki, Bernard Goldman, August Gorayski, Godzimir Małachowski, Antoni Małecki, Józef Męciński, Franciszek Zima, Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Skałkowski, Stanisław Stadnicki, Ks. Feliks Zabłocki.*

W sprawie regulacji waluty.

W uzupełnieniu naszych telegraficznych doniesień podajemy następujące szczegóły. Jednem z najgłówniejszych przedłożeń parlamentarnych będzie ustawa o monecie, zawierająca także i relacje monetarne. Tytuł przedłożenia opiewa: Ustawa o zaprowadzeniu koron. Przedewszystkiem rozporządzi ustawa, że w miejsce dotychczasowej austrjackiej waluty, wchodzi w użycie waluta koronowa. Podaną będzie zawartość monetarna. Jednostkę monetarną reprezentuje korona, dzieląca się na sto części. Korona ma wartość pół guldena.

Główną monetą jest pieniądz złoty wartości 20 koron. Obok tego ma być bity inny, wartości 10 koron. Waga monetarna będzie obliczoną wedle gramów i kilogramów. Relacja będzie wynikać ze stopy monetarnej.

Ponieważ 2 franki i 10·02 centymów przedstawiają wartość reńskiego, przeto wartość korony przedstawia 1 frank 5·01 cent., czyli, że z 1 kil. czystego złota będzie się wybijać 164 monet 20 koronowych, lub 328 dziesięć koronowych. Stosownie do przykładu Anglji i Niemiec będą wycofane z obiegu monety, które z jakiegokolwiek powodu utracą przepisaną wagę złota. Każda moneta będzie zawierać 900 części czystego złota. Mennice będą biły pieniądze złote (wyłącznie złote) także dla prywatnych osób, w dowolnej ilości, wedle waluty koronowej.

Nadto będą bite następujące srebrne monety:

1 korona (półreńskiego),
50 szelągów (25 centów)
20 szelągów,

o zawartości srebra, stosownie do obecnej normy. Jako moneta drobna będzie kursować:

10 szelągów,
5 szelągów,
1 szeląg.

Te zdawkowe monety będą bite częścią z podlejszych gatunków srebra, częścią z bronzu?

Obecnie kursujące srebrne reńskie będą jeszcze i nadal kursować. (Wartość 2 koron.).

Stosunek bicia ilości monet w Austrji i Węgrzech będzie dotychczasowy, to jest 70 i 30.

Ustawa monetarna oznaczy również czasokres bicia monety koronowej i inne szczegóły, oraz zaznaczy, że wszystkie wypłaty wedle nowej waluty odbywać się mogą.

Tem samem będzie ustanowioną obowiązująca moc odnośnie do wypłat. Ustawa zacznie obowiązywać w Austrji na mocy obowiązujących w tej mierze przepisów t. j. w 45 dni po ogłoszeniu.

Na cele bicia nowych monet zostanie prawdopodobnie pożyczka 50—60 miljonów uchwaloną.

W sprawie regulacji waluty dochodzą nas następujące oficjalne wiadomości z Budapesztu.

Sekretarz rządowy Lang, radca min. Enyedi powrócili tu po skończeniu obrad z szefem sekcji Niebauerem, radcą min. v. Wintersteinem i sekretarzem dr. Grnberem, w pracach redakcyjnych, tyczących zawarcia konwencji monetarnej pomiędzy Austrją a Węgrami.

Wytłoczy się miljard monet, do czego trzeba około $1\frac{1}{2}$ roku cz-sn.

Obrady pomiędzy oboma rządami można uważać za ostatecznie niemal ukończone. Konferencja dalsza, mająca nastąpić z końcem bieżącego tygodnia będzie prawie wyłącznie skierowaną do pytań, odnoszących się do stosunku z bankiem. Z natury rzeczy wynika, że obecnie kursujące banknoty będą brzmiały w przyszłości li tylko na monetę złotą, że więc będą wycofywane z obiegu i zastępowane nowemi. Koszta przemiany wyniosą 7—800.000 złr. Przedłożenia rządowe będą także zawierać obliczenia cłowe odnośne do monety koronowej.

Z Wiednia. *M. O.*

NAUCZYCIELE LUDOWI
RZESZOWSKIEGO OKRĘGU.

Pod powyższym nagłówkiem pisze *Gazeta Rzeszowska*:

Z dniem 1 lutego b. r. zawakowała w Dylągówce posada przy szkole z powodu przeniesienia się nauczyciela Weissa do Bratkowic.

Dylągówka uchodzi za lepszą posadę, bo ma kawałek gruntu przy szkole, co w rzeszowskim okręgu należy do rzadkości. Posadę tę można więc było dać któremu ze starszych służbą nauczycieli, a takich kompetentów nie brakło.

Miejsce awansowanego do Dylągówki kandydata mógł zająć Palys, poprzednik Weisse w Bratkowicach. Tym sposobem byłby i wilk syty i owca cała, a nauka w obu szkołach nie doznałaby przerwy.

Ale byłaby to zbyt prosta droga postępowania, a że nasze władze szkolne lubią mały *melange* w obsadzaniu posad nauczycielskich, dowodem to, jak sobie postąpiły ze szkołą w Dylągówce.

Od 1 od 27 lutego nie było w Dylągówce nauczyciela. Z tym dniem dano tam nauczyciela rzeczywistego z Konieczkowy, Gablankowskiego. Gablankowski był w Dylągówce od 27 lutego do 9 marca, więc aż 11 dni (!) po których wrócono go do Konieczkowy (*sic!*), gdzie na miejscu jego tyle dni, co on w Dylągówce, popasał zastępca nauczyciela Palys, uwolniony z Bratkowic, poprzednik Weissa. Palysa przeznaczono teraz do Dylągówki po Gablankowskim. Palys przybył do Dylągówki 9 marca, a 23 marca tj. w 14 dni (!), przeniesiono go do Rzeszowa, w miejsce zaś jego przysłano do Dylągówki drugiego ukończonego seminarzystę Tryczyńskiego na posadę, o którą się starsi nauczyciele ubiegali daremnie.

Efekt tych przenosin nauczycieli jest taki:

1. Palys, kandydat nauczycielski, był w Drabiniance nie cały miesiąc; w Bratkowicach 4 miesiące; przez luty bez posady; potem w Konieczkowie 11 dni; w Dylągówce 14 dni i jest od 1 kwietnia w Rzeszowie. Ma więc piątą posadę od 1 września 1891, t. j. w ciągu 7, a właściwie w ciągu 6 miesięcy, bo miesiąc był nieczynny.

2. Gablankowski przejechał się na 11 dni do Dylągówki ze stałej posady.

3. Najlepiej wyszedł na tem obecny teraz drugi kandydat nauczycielski Tryczyński, bo mu dano posadę, która się należała komukolwiek z zasłużeńszych nauczycieli.

Nie jestże to szopka, w której nauczyciele są lalkami?

Zachodzi pytanie, kto temu winien, czy sam inspektor, czy Wydział Rady szkolnej okręgowej? — bo wątpimy aby Rada w komplecie uchwalała taką wędrówkę nauczycieli wśród zimy i narażała ich na niepotrzebne wydatki i zawody, zwłaszcza że stało się to bez ich winy.

A co o tem sądzą gminy dotyczące i dziatwa tych szkół?

Postąpienie to nie potrzebuje chyba dalszego komentarza.

Sprawozdania komisyjne nie załatwione w Izbie.

Ostatnia sesja sejmowa zamkniętą została przed wyczerpaniem porządku dziennego, wskutek czego kilkanaście sprawozdań komisyjnych nie zostało załatwionych. O tych sprawozdaniach chcemy po krótce pomówić, aby w ten sposób wyczerpać ogólny pogląd na czynności dokonane na ostatniej sesji.

Dwa sprawozdania nie załatwione w pełnej Izbie należą do spraw ustawodawczych.

Pierwszem jest przedłożenie rządowe z projektem ustawy łowieckiej. Komisja administracyjna na podstawie referatu p. Adama Jędrzejowicza podniosła w swem sprawozdaniu, że uchwalenie ustawy łowieckiej, opartej na zasadach zupełnej słuszności nie jest łatwe, albowiem wkracza w stosunki prawno-prywatne, dotyka nader drażliwej kwestji odszkodowania w kraju, w którym polowanie nie może być uważane ani dla wydzierżawiającego, ani też dzierżawcy jako źródło dochodu, gdzie ochrona zwierzyny pozostawia bardzo wiele do życzenia, a poszanowanie własności zwierzyny mało jest uznawane. W tych warunkach wprowadzenie ustawy łowieckiej musi — zdaniem komisji — napotkać na trudności, ale z drugiej strony unormowanie istniejących jakoteż uchwalenie nowych postanowień, które z doświadczenia innych krajów okazały się pożytecznemi, jest pożądane do podniesienia łowiectwa i ustalenia stosunków w tym dziale gospodarstwa krajowego, jak również dla wyjaśnienia niektórych wątpliwości.

Drugim projektem, jest projekt ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich. Komisja administracyjna przyjęła w zupełności projekt opracowany przez Wydział krajowy, a nadto zgodnie z wnioskiem Wydziału zaproponowała uchwalenie rezolucji do rządu, aby przy seminarjach nauczycielskich męzkich w kraju naszym, zechciał jak najrychlej urządzić wzorowe stacje pożarne i zaprowadzić wykłady sposobów gaszenia pożarów.

Ze sprawozdań administracyjnej natury, na pierwszem miejscu podnieść należy sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego co do sposobu pokrywania wydatków w razie potrzeby stawiania, powiększania i przerabiania szpitali prowincjonalnych.

Kwestja ta wywołała w komisji wytworzenie dwóch wniosków większości (sprawozdawca p. W. Kozłowski) i mniejszości (sprawozdawca p. Balasits). Różnica zapatrywania między większością komisji z jednej, a mniejszością i Wydziałem krajowym z drugiej strony, tyczyły się jedynie środków, tj. sposobu pokrycia wydatków, tudzież ich rozmiarów i kolei, w których do poczynienia niezbędnych uzupełnień na polu budownictwa szpitalnego dążyć należy.

Główne różnice zdań nie były ściśle zasadniczej natury, ale dotyczyły:

a) prawnego charakteru szpitali gminnych i powiatowych, które w konsekwencji sprawozdania mniejszości należałoby chyba uznać za krajowe;

b) prawnego obowiązku kraju do ponoszenia kosztów budowy szpitali; różnica ta nie osłabia jednak bynajmniej u większości komisji poczucia moralnego obowiązku kraju do udziału w budowie tam, gdzie środki ciał samorządnych na to nie wystarczają;

c) dalsza, a w niniejszym wypadku rozstrzygająca praktyczna różnica dotyczy formy pokrycia wydatków na budowę szpitali. Wydział krajowy a za nim mniejszość komisji pragnie pokrywać je z taksy leczenia, większość komisji życzy sobie, aby Wydział krajowy w każdym poszczególnym, uzasadnionym wypadku przyszedł z wnioskiem do Sejmu i ażeby ten wniosek ze stanowiska budżetowego w związku z całością funduszów, któremi kraj w danej chwili rozporządza, zbadano.

A zatem mniejszość komisji pragnęła, stanowienie o nowych budowlach szpitalnych przekazać Wydziałowi krajowemu, zaś większość Sejmowi.

Następnem godnem podniesienia sprawozdaniem, jest sprawozdanie komisji górniczej (ref. p. Szczepanowski) o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych.

Komisja uchwaliła w swem sprawozdaniu cały szereg rezolucyj do Rządu: o ustalenie wykładów o górnictwie i przemyśle nafty i wosku ziemnego w tutejszej szkole politechnicznej, oraz urządzenie takiego zbioru przyrządów wiertniczych, któryby nietylko dla wykładów był pomocnym, ale i przedsiębiorców tych prac z najnowszemi metodami i wynalazkami w tej dziedzinie obznajomił; o uchylenie dla wydawnictwa Akademji umiejętności tego rozporządzenia min. oświaty, mocą którego zakład geograficzny wojskowy niema mieć nadal prawa podjęcia się druku innych map geologicznych, jak tylko tych, które mają być wydane przez Instytut geologiczny w Wiedniu; aby Rząd w drodze ustawodawczej wyjednał uwolnienie rafinerji i kopalń nafty od podatku zarobkowego i dochodowego na ten sam przeciąg lat, w którym korzysta z tego uwolnienia fabryka trjesteńska; ażeby zarządził przeprowadzenie wierceń próbnych w celu przekonania się o rozciągłości pokładów soli potasowych na przestrzeni między Kałuszem a Morszynem; wreszcie, aby Rząd w równych warunkach zaopatrywał koleje państwowe w węgiel z krajowych kopalń.

Dalszem sprawozdaniem była poruszona przez komisję prawniczą (ref. p. Weigel) kwestja ulg legalizacyjnych w sprawach hypotecznych drobiazgowych.

Komisja uchwaliła rezolucję do rządu, aby celem przyniesienia ulgi ludności wiejskiej w kosztach legalizacji, przypomniał sądom powiatowym obowiązek na nie włożony, legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hypotecznych.

W dalszem sprawozdaniu uchwaliła komisja (sprawozdawca p. Weigel) potrzebę utworzenia trybunału I ej instancji w Czortkowie i 8 sądów powiatowych: w Podwołoczyskach, Żabiem, Jaworzniu, Jezierzanach, Zakliczynie, Ottynii, Bołszowcach, Wielopolu, tudzież w Pomorzanach.

W dalszym ciągu załatwione zostały przez komisje sprawozdania z czynności i departamentów: gospodarstwa rolnego i lasowego, drogowego i szpitalnego Wydziału krajowego; odroczono sprawę przeprowadzenia osuszenia bagien w pow.: łańcuckim i jarosławskim; w sprawie dalszych czynności przygotowawczych około urządzenia w kraju kolonji rolnych poprawczych.

W załatwieniu petycyj Wydziału pow. czortkowskiego, uchwaliła komisja gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. J. Gnoiński) rezolucję do rządu, aby przyspieszył wydanie nowej ustawy lasowej, na podstawie projektu ministerstwa rolnictwa, z uwzględnieniem uchwał ankiety, jaka się w gal. namiestnictwie w tej sprawie odbyła. Wydziałowi krajowemu zaleca komisja zbadanie sprawy melioracyj i zalesienia nieużytków i aby przedłożył w tym przedmiocie sprawozdanie na jednej z następnych sesyj sejmowych.

Z samoistnych wniosków poselskich, załatwionych przez komisje, a nie weszłych na porządek dzienny w pełnej Izbie, jest trzy:

1. Wniosek posła Michalskiego, o zmianę cyrkularza ministerstwa wojny, orzekającego, że zajęcia rękolnicze nie dadzą się pogodzić z godnością stanu oficerskiego.

Komisja prawnicza uchwaliła polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił rządowi potrzebę stosownej zmiany rzeczonego cyrkularza.

2. Wniosek p. Wł. Koziebrodzkiego w przedmiocie kosztów utrzymania sędziów przysięgłych został załatwiony przez komisję prawniczą postawieniem rezolucji do rządu, aby w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej spowodował zmianę, a względnie uzupełnienie §. 25 ustawy z 23 maja 1873 w tym kierunku, by sprawującym urzędy sędziów przysięgłych oprócz wynagrodzenia w § 25 przewidzianego, także i koszta utrzymania w czasie roków przysięgłych przyznane zostały.

3. Wreszcie wniosek p. Merunowicza w sprawie rozdawnictwa stypendjów uczniom szkół handlowych oraz podniesienia przedsiębiorstw i spółek przemysłowych, — uchwaliła komisja przemysłowa przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Order św. Anny.
Nowelka.

Przed najwspanialszy dom powiatowego miasteczka zajechały najpiękniejsze w całem mieście sanki, a z nich wysunęła się otulona futrem okazała postać jenerała Nikołaja Nikołajewicza Suczowa.

Nikołaj Nikołajewicz Suczow nietylko był postacią okazałą, lecz i wzbudzającą postrach we wszystkich mieszkańcach miasta i całej jego okolicy. Długo bardzo był on sobie jenerałem wojsk rosyjskich, nazywano go nawet „naszym poczciwym jenerałem,“ ale teraz... Teraz został sędzią w w tajnej policji. Urząd ten dostał mu się niedawno, to jest od chwili jak się okazała potrzeba śledzenia i badania szalonych głów, które zachęcały się burzyć w 1861 roku.

Był więc teraz jenerałem sędzią!

Godność ta należała mu się najzupełniej. Od lat dwudziestu kilku, konsystując jako jenerał z wojskiem w różnych małych miasteczkach Królestwa polskiego nie odznaczył się wprawdzie żadnym bohaterskim czynem lecz to z tego jedynie powodu, że nie miał pola ku temu. Bolało go to nawet, że dotąd pierś jego ozdobioną była tylko jednym niewielkim orderem. Że zaś ożenił się z Polką, którą uwielbiał dla jej piękności i gry na fortepianie, nie rad był narażać się na niepewności wojenne zresztą i wojny też żadnej nie prowadzono. Wiernym był jednak carowi, czcił go na równi z Bogiem często nawet w towarzystwie również nieposzlakowanej wierności ludzi mówił: „Car i Boh!“ i pobożnie dwa palce podnosił do góry, skłaniając jednocześnie pobożnie głowę. W tej wierności starał się wychowywać jedynaka syna, kształcąc go na dyplomatę w uniwersytecie petersburskim i wpajając podobne do swoich zasady.

Marzeniem jego były ordery.

— Gdybyż to dostać order św. Anny, a syna pchnąć w podwoje dyplomacji — choćby do przedsionka carskiego pałacu! niechby mój Olo ujrzał najjaśniejsze jego oblicze, kiedy mnie nie sądzono — mówił do siebie Suczow w rodzinnej swej mowie.

Wśród tych marzeń urząd sędziego w tajnej policji spadł mu jakby z nieba.

Tym sposobem wprowadzę mego Ola do podnóżka najjaśniejszego! Oho, w gorliwości nikt mnie nie prześcignie — powtarzał w duszy jenerał sędzia, nie zdradzając się nawet ze swemi marzeniami przed uwielbianą małżonką.

Urząd swój podwójny nosił z całą sztywnością moskiewskiego żołnierza a zarazem z powagą, której zdawało mu się, że nabył w tej wiecznie wzburzonej, lecz pełnej godności Polsce.

Obowiązki zaś swe nowe pełnił z pewną tajemniczą najwyższą gorliwością, zarazem badawczym jego oczom nic nie uszło, w biurze przesiadywał dzień cały a czasem i część nocy, często nawet wyjeżdżał. Nic więc dziwnego, że teraz zajechawszy, spojrzał ciekawie w słabo oświetlone okna swojego mieszkania, z którego jednocześnie z brzękiem dzwonków u sanek, wyjrzała blada twarz kobieca, a z salonu z głębi mieszkania wyszło dwóch młodych ludzi, zapewne kolegów jego syna, będącego podczas feryj świątecznych w domu.

W chwili jednak gdy Nikołaj Suczow wchodził do siebie, żona jego siedziała przy fortepianie, grając jakąś hałaśliwą fantazją, dziwnie nie licującą z jej smętnem i bladem obliczem, syn zaś najspokojniej czytał rosyjską gazetę.

— *Zdrastwujtie, rebionki moje!* — rzekł Suczow, a twarz jego nabrała miękkiego wyrazu.

Kobieta wstała od fortepianu, i zbliżyła się do męża. Młodzieniec odrzucił trzymaną gazetę.

— *Milinka moja, ty bolnaja?* — zapytał Suczow, wpatrując się w pobladłą twarz żony.

— Och, nie, — rzekła jenerałowa po polsku, — grałam dziś bardzo dużo, muzyka mnie denerwuje. — I z piersi jej uleciało tłumione westchnienie.

Syn wpatrzył się w nią bystrym wzrokiem.

Jenerał-sędzia uspokojony co do zdrowia żony, siadł przy niej i jął rozpowiadać, że ma dobre wieści z Petersburga, i wkrótce zapewne dostanie order.

— Bo też ja szczerze pracuję, — rzekł po rosyjsku.

Na wzmiankę o tej pracy żona z rezygnacją spuściła oczy, syn zacisnął dłonie.

— *Eto wsio dla was, dla niewo,* — rzekł Suczow po chwili milczenia, spoglądając na syna.

— Och! — rzekł przeciągle tenże, i począł szybko chodzić po pokoju, a ruchy jego były podobne do ruchów lwa zamkniętego w klatce.

— *Pajdi ka mnie!* — rzekł Suczow, zwracając się do niego.

Młody człowiek podszedł i piękną swą głowę skłonił, dotykając ręki ojca.

Był on już na czwartym kursie, teraz przedłużył pobyt u rodziców, utrzymując, że mu lepiej pracować w domu i przygotowywać się do egzaminu. Teraz jednak nagle oznajmił, że dziś jeszcze wyjechać musi.

— *Cztoż tiebie, Olo?* — zapytał ojciec i spojrzał mu badawczo w oczy.

— Muszę koniecznie, papo, dowiedziałem się o nowym zwrocie w wykładach, a zresztą za tydzień dajemy bal, obrano mnie jednym z gospodarzów.

— *Bał? no, da, da! wielikij bał?* — zapytał Suczow.

— Tak, wielki bal, — dorzuciła matka — nie możemy mu przeszkadzać. Musi jechać, nie może się przecież od towarzystwa odsuwać.

To mówiąc, połykała łzy, których nie mogąc powstrzymać, wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

— *No, cztoże ty płaczesz milieńkaja moja! Olo dołżen w świet, w wielikij swiet, w Petierburg!*

I Suczow tulił żonę, przedstawiając jej, że dla młodego człowieka konieczną jest zabawa, że nawet lepiej, gdy Olo wyjedzie do Petersburga i patrzeć nie będzie na bunty w Polsce.

Syn stał wyprostowany i patrzył uporczywie na matkę, jak gdyby ją swym wzrokiem chciał zamagnetyzować.

Ona też rzeczywiście spojrzawszy na niego, uspokoiła się trochę.

— *Tiebie Olo nużno niemnożko dienieh?* — zapytał po chwili ojciec.

— Tak, — rzekła matka, — trzeba przecież, żeby chłopiec miał się czem między ludźmi pokazać.

I siląc się na spokój, wstała z kanapy.

— *Kuda, milieńkaja moja* — rzekł mąż, zastępnując jej drogę.

— Muszę jeszcze niektóre rzeczy przygotować dla Ola — rzekła łagodnie, i wyszła temi samemi drzwiami, w których znikneli dwaj młodzi ludzie w chwili przybycia Suczowa.

Olo spojrzał na matkę i w zamyśleniu oparł się o kominek..

Jenerał-sędzia chodził po pokoju, rzucając czasem wesołe o przyszłym balu pytania, na które syn w krótkich odpowiadał wyrazach.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Piąty i ostatni tom pamiętników Talleyrand'a ukazał się 7-go b. m. w księgarni nakładowej Calmann'a Lévy w Paryżu. Większa część tego tomu poświęcona jest opisowi ostatnich lat poselstwa Talleyrand'a w Londynie (1832—1834); tom czwarty kończył się na r. 1831-ym. W owym czasie królestwo belgijskie zostało uznane przez mocarstwa. Książe Leopold Sasko-Koburski został królem Belgów i tylko król niderlandzki nie chciał uznać faktów dokonanych. Oblężenie Antwerpji, sprawy Grecji i Hiszpanji stanowią treść korespondencji między Talleyrande'm, królem Ludwikiem Filipem, jego siostrą, panią Adelaidą, i ministrami. Do korespondencji tej, stanowiącej zakończenie pamiętników, wydawcy dołączyli studjum o księciu Choiseul, zaczęte przez Talleyrand'a w r. 1811 a skończone w r. 1816. Dokument ten nie ma prawie żadnej łączności z pamiętnikami, a zawiera przeważnie opis intryg, jakich użyła słynna Dubarry dla obalenia wszechmocnego ministra spraw zagranicznych Ludwika XV. księcia Choiseul.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Zarząd kolei nadwiślańskiej wyznaczył delegację, mającą ocenić szkody, wyrządzone przez ostatnie pożary lasów. Delegacja ma porozumieć się z właścicielami lasów o wynagrodzenie, aby uniknąć spraw sądowych i powiększenia wydatków. W delegacji weźmie też udział i radca prawny kolei.

* Plac Saski zostanie wreszcie przyprowadzony do porządku. Zabudowania od ulicy Czystej mają być zburzone jak również położony od ulicy Królewskiej gmach od Krakowskiego przedmieścia, komendantury wojskowej. Nadto wyjednaną ma być decyzja na zakupienie posesji, w której się mieści dzisiaj klub myśliwski i zburzenie jej. W ten sposób najcelniejszej dzielnicy przybyłby obszerny plac, który zamieniony na skwer, z widokiem na ogród Saski, przyczyniłby się niemało do przyozdobienia miasta.

* Dyrekcja teatrów warszawskich otrzymała od komitetu wystawy artystyczno-muzycznej, mającej się odbyć w r b. w Wiedniu, zaproszenie do współudziału. Na mocy przedstawienia prezesa teatrów, jenerała Palicyna, Hurko udzielił artystom pierwszorzędnym pozwolenia na udanie się do Wiednia w m. wrześniu, celem urządzenia czterech widowisk.

* Przybyły z Moskwy członek Towarzystwa dramatycznego, p. Mielnicki, krząta się około zaangażowania bawiących w Warszawie aktorów prowincjonalnych do towarzystwa p. Kościeleckiego. Artyści polscy wystąpią w Moskwie z kilku przedstawieniami.

* Panu Ritterowi, sławnemu wynalazcy „Exsiccatora,“ zabroniono ukazem policyjnym sprzedawania wyrabianego przez niego płynu do czyszczenia zębów „Dentor“ z powodu, iż zawiera kwas salicylowy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Święta wielkanocne przeszły w Wiedniu dość posępnie, niepogoda przeważała. Z powodu deszczu a raczej obawy przed deszczem, nawet w zamku cesarskim procesja rezurekcyjna wypadła skromnie. Oddziały mające asystować, pozostały w koszarach. Również nie odbyła się procesja dokoła kościoła św. Szczepana, około którego skupiło się kilka tysięcy ludzi, daremnie czekających na obchód. W praterze były pustki. Skorzystały na tem teatra i tingeltangle następnie. Pierwszego dnia świąt wynosiła temperatura w mieście 5, w praterze tylko 3 stopnie ciepła według Reaumura. Z okazji mającego niebawem nastąpić odsłonięcia pomnika „ojca Radeckiego“ odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. przyjęcie na dworze cesarskim. W poniedziałek d. 25 zniosą rusztowania i pudło zakrywające nowy, wspaniały monument. W dniu odsłonięcia danem bedzie w operze cesarskiej uroczyste przedstawienie.

KURJER BERLIŃSKI

* Pewien fabrykant tutejszy poznawszy u wód „baronową“ rumuńską, był jej pomocnym w przeprowadzeniu pewnego interesu pieniężnego. Wypadło klijentce dać lekcję płacenia weksli, o czem baronowa pojęcia nie miała. Profesor na próbę kładł swoje akcepty i podpisy na formularze, które następnie rzucał do kosza. Baronowa wyjechała, a w kilka miesięcy profesor akceptologji otrzymał weksel płatny za okazaniem na 6000 m. Baronowa widocznie formularz jeden zdołała ukryć i zrobiła z niego użytek oszukańczy.

KURJER PARYZKI

* Śledztwo z Ravacholem a właściwie Koenigsteinem jest już ukończone i akta odesłane zostały prokuratorji. Proces rozpocznie się najpóźniej 25 kwietnia.

* Dzienniki francuzkie donoszą, że panowie: Jan i Edward Reszkowie, powrócą z Ameryki do Paryża w drugiej połowie kwietnia.

* Anarchiści nietylko walczą z władzą i kapitalistami, ale nie przebaczają i biednym ludziom. Jeden z robotników podniósł na ulicy kawałek drzewa i zaniósł go do domu. Chciał nim zapalić w piecu, lecz kawałek był za wielki i postanowił go porąbać. Gdy rozłupał w środku znalazł cały nabój dynamitowy, obsypany prochem.

KURJER PETERSBURSKI.

* Poruszono w ministerjum oświecenia kwestję otwarcia w Krymie gimnazjum dla młodzieży, skłonnej do chorób piersiowych.

ROZMAITOŚCI.

Gołębie w usługach dziennikarstwa. Doroczne regaty uniwersytetów Oksford i i Cambridge, 49 z kolei, zakończyły się podobnie jak w roku zeszłym, zwycięztwem Oksforda. Dzień tych wyścigów wodnych zaczyna coraz bardziej przybierać charakter angielskiego święta narodowego. Od wczesnego ranka nieprzejrzane tłumy zalegały oba wybrzeża Tamizy między Putney a oddalonem o cztery mile Mortlake, — miejscem startu i metą wyścigu. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała turniejowi, który rozpoczął się o godz. 12 w południe, a był, według zapewnienia sportsmenów, jednym z najświetniejszych, jakie się rozegrały na Tamizie. Porażka Cambridge była wielkiem rozczarowaniem dla przeważnej części osób, stawiano bowiem zakłady głównie przeciw Oksfordowi. Artystyczni współpracownicy pisma ilustrowanego *Daily Graphic* dążyli w balonie *Captif* za ścigającemi się łodziami i posyłali rysunki przez gołębie pocztowe do drukarni. Jednocześnie też niemal z oznajmieniem wyniku wyścigu ukazał się numer nadzwyczajny wspomnianego pisma, zawierający szczegółowe sprawozdanie z przebiegu jazdy, obficie ilustrowane. Rzecz prosta, iż numer ten został rozchwytany. — Używanie gołębi pocztowych do celów dziennikarskich rozpowszechnia się coraz bardziej w W. Brytanji. Nietylko londyńskie ale i edynburskie pisma mają doskonale zorganizowaną służbę gołębią, zapomocą której otrzymują szybko wiadomości z odległych miejsc, niepołączonych z biurem redakcyjnem telegrafem czy telefonem, jak np. wyniki wyścigów konnych, boksowania, walk krikietowych i t. p. Gołębie, które mają być wysyłane, są poprzedniego dnia mało karmione, gdyż w takim razie wracają szybciej do domu. Reporter zabiera je ze sobą w klatce w dane miejsce, pisze sprawozdania swoje jak może najdrobniej i na najlżejszym papierze i przywiązuje manuskrypt do nogi ptaka, poczem puszcza go na wolność. Gołąb, spodziewając się dobrego jadła, dąży jak najspieszniej do gołębnika, przed którym umieszczona jest deseczka, uginająca się pod ciężarem ptaka i wprawiająca w ruch dzwonek elektryczny w biurze redakcyjnem; zawiadomiony w ten sposób urzędnik o przybyciu poczty skrzydlatej spieszy do gołębnika i odbiera rękopis. W większej części gołębie lecą szybko i nieustannie, bywają jednak i takie, które zatrzymują się w drodze i odpoczywają na dachach w słońcu, nie troszcząc się bynajmniej o zniecierpliwionego czekaniem redaktora. Zdarzyło się, że w pewnym nader ważnym wypadku, dla uniknięcia zwłoki, zastrzelono gołębia, zanim zdążył zbliżyć się do gołębnika. W celach dziennikarskich gołębie rzadko bywają wysyłane na przestrzeń dalszą niż 20-milową.

Zakwestjonowany dar dla „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

W sprawozdaniu Zarządu „Macierzy szkolnej dla księztwa cieszyńskiego“ w Cieszynie czytamy:

„Pismo krakowskie *Kurjer Polski* w dodatku do Nr. 169 z d. 22 czerwca 1891 zamieściło następującą wzmiankę: „Dar. Pan E. G., obywatel miasta Warszawy, przeczytawszy w Petersburskim *Kraju* o mającem się założyć gimnazjum polskiem w Cieszynie, przesłał na ten cel 100 rubli i trzy akcje Banku ziemskiego w Poznaniu, każda po 1000 marek. Ofiarodawca nie jest bogatym człowiekiem i nim zebrał podobną sumę, musiał oszczędzać przez lat kilkanaście“.

Otóż całe to doniesienie od początku do końca jest zmyślone, albowiem Macierz o podobnym darze nic nie wie i takowego nigdy nie otrzymała. Co więcej! Redakcja *Kurjera* mimo kilkakrotnej listowej prośby dotąd żadnej Zarządowi nie nadesłała odpowiedzi — lecz trudno nam pojąć, dla czego i w jakim uczynioną celu?“.

Uczyniony nam niesłusznie zarzut nietrudno nam odeprzeć. Otóż dnia 20 czerwca ubiegłego r. przybył do naszej Redakcji wybitny obywatel z Warszawy i oświadczył, że z polecenia p. E. G. wiezie do Cieszyna jako dar dla Macierzy szkolnej 100 rs. i 3000 marek w akcjach Banku ziemskiego, co zanotowaliśmy z zadowoleniem w naszem piśmie. Nie naszą jest winą, iż wymieniony obywatel, zasięgnąwszy — może u ludzi uprzedzonych — informacyj o stósunkach cieszyńskich, postanowił, jak się później dowiedzieliśmy, powierzone sobie fundusze zwrócić panu E. G. z prośbą, aby je zachował u siebie aż do chwili, kiedy uzyska pewność, że plan założenia w Cieszynie polskiego gimnazjum zostanie urzeczywistniony. List odebrany w tej sprawie z Cieszyna wysłaliśmy do Warszawy i sądziliśmy, że szanowny Zarząd Macierzy już dawno ztamtąd odebrał odpowiedź. Nadto poważnym obywatelom ze Szlązka, których spotykaliśmy w Krakowie, wyjaśnialiśmy sprawę kilkakrotnie. Pisaliśmy również w tym przedmiocie list do ś. p. Pawła Stalmacha. W końcu oświadczamy, że byle do nas zgłosiła się osoba, której nazwisko pełnomocnika p. E. G., będziemy mogli wskazać bez obawy o jego bezpieczeństwo, chętnie służymy szczegółowemi informacjami. W każdym razie sądzimy, że dar, który był przeznaczony dla „Macierzy“ w stosownym czasie wpłynie do kasy wymienionego towarzystwa.

Z bieżącej chwili.

Najniespodziewaniej wybuchło w Rzymie przesilenie gabinetowe. Margrabia Rudini w imieniu całego ministerjum złożył królowi podanie o dymisję. Król dymisję przyjął, ale powierzył temuż samemu Rudiniemu utworzenie nowego rządu. Według doniesienia telegraficznego będzie się on składał z tych samych co poprzednio ministrów, z wyjątkiem jednego ministra finansów. Właściwie, całe przesilenie tak wygląda, jakby było wywołane dla dokonania tej jednej zmiany.

Czem zasłużył minister finansów na niełaskę kolegów? Odmówił swego przyzwolenia na nadzwyczajny kredyt wojskowy, jakiego zażądano od niego w poważnej sumie, bo kilkanaście, a jak niektóre depesze twierdzą, nawet czterdzieści miljonów lirów wynoszącej. Znając zły stan finansów włoskich, na który nie przestają uskarżać się we Włoszech wszyscy aż do znudzenia, jest się skłonnym do wzięcia strony ministra. W istocie, czyż gabinet Rudiniego nie zaczął swoich rządów od zobowiązania, że nie wprowadzi nowych podatków i że obmyśli różne oszczędności, w tej liczbie i oszczędności wojskowe? Minister finansów był tyle naiwny, że wziął te przyrzeczenia zbyt poważnie do serca, i to, zdaje się, jest źródłem wszystkich jego nieporozumień z kolegami. On wołał ciągle o oszczędności, a każdy z ministrów odpowiadał mu, że już u siebie nic ustąpić nie może i odsyłał do innego wydziału. Że się administracja wojskowa opierała oszczędnościom, to jest naturalne. Opierała się ona bardziej nawet, niż inne wydziały, boć z utrzymaniem armji na pewnym poziomie wiążą się względy patrjotyczne; od niej zależy stanowisko państwa włoskiego wpośród innych państw i jego bezpieczeństwo w razie wojny. To też minister wojny, nie okazując wielkiej pochopności do oszczędzania, mógł liczyć i liczył zawsze na wyrozumiałość parlamentu. Ale pomimo to jednak, potrzeba zaprowadzenia ładu w finansach była tak silnie odczuwaną przez kraj cały, że wydziałowi wojny ujęto obroku. Minister tego departamentu, podobnie jak wszyscy jego koledzy, musiał uledz konieczności. Obcięto mu budżet, nie o tyle wprawdzie jak sobie tego życzył minister finansów, ale przecież obcięto.

Lecz, kiedy do tego ministra zwrócono się raptem nie już z opozycją przeciw oszczędnościom, ale z żądaniem nowych nadzwyczajnych wydatków, cierpliwość jego wyczerpała się. Powiedział, że nic nie da, nic dać nie może. Powołał się zapewne na zobowiązania wobec parlamentu, na deficyt, nieusunięty z budżetu. Mógł niezawodnie mówić bardzo logicznie i bardzo przekonywająco. Jednej rzeczy nie był w stanie uczynić, a mianowicie — przekonać tych, którzy przekonani być nie chcieli.

Rzecz widoczna, że spór się toczy nie o to, czy ten kredyt nadzwyczajny jest dobrym lub złym dla finansów państwa; o tem niema dwóch zdań, i sam minister wojny z pewnością podziela argumenta finansowe swojego kolegi od pieniędzy. Kredyt nadzwyczajny na cele wojskowe nie ułatwi zaprowadzenia równowagi ogólnej w budżecie. Tylko że, kiedy minister wojny i inni jego koledzy uważają go pomimo to za konieczny z wyższych politycznych pobudek, minister finansów o tych pobudkach nic słyszeć nie chce. Jest on może w tym względzie zdania, podzielanego przez pewną liczbę deputowanych, iż rząd powinien był tak poprowadzić swoją politykę zagraniczną, żeby nie potrzebował myśleć o coraz nowych wydatkach na wojsko. Czy wogóle ktokolwiek, choćby największy genjusz, mógłby znaleźć taką niekosztowną politykę przy dzisiejszych stosunkach politycznych Europy, to inna kwestja, którą pomijamy. Minister finansów włoskich widać w to wierzy, skoro patrjotyczne namowy Rudiniego nie przekonały go i skoro pieniędzy odmówił. Był to z jego strony nietylko akt oszczędności, ale jeszcze coś jakby wotum nieufności do polityki ogólnej gabinetu.

Że w takich warunkach wspólna w dalszym ciągu praca była niepodobną, to się łatwo rozumie. Podając się zbiorowo do dymisji, ministrowie wytoczyli spór przed trybunał woli królewskiej Król Humbert rozstrzygnął przeciw ministrowi finansów. Zdaje się, że i opinja publiczna w kraju jest przeciw niemu. Włosi przerzucają się chętnie z jednej ostateczności w drugą. Minister finansów liczył zapewne na poparcie dzienników, które go popierały gorąco przed rokiem w jego oszczędnościowej kampanji. Sądził może, iż dzienniki te będą, podobnie jak on sam, niezłomne. One tymczasem równie gorąco popierają dziś wniosek wydatku nadzwyczajnego na armję, jak przed tem obstawały przy oszczędnościach. W sumieniu swojem są przytem spokojne, boć dobre są oszczędności, ale potrzebna jest również silna armja. Sztuka rządzenia polegać musi na tem, żeby wymagania skarbu o ile się da najzręczniej godzić z wymaganiami bezpieczeństwa międzynarodowego i rozleglejszych zadań politycznych.

Jakie właściwie motywa nakłoniły rząd włoski do obejrzenia się za pieniędzmi na nadzwyczajne wydatki wojskowe, tego nie wiemy. Mogą to być motywa techniczne, mogą być polityczne. W tym, czy w owym razie muszą być ważne, albo przynajmniej wydawać się włoskim mężom stanu ważnemi, skoro bez względu na trudności finansowe, z jakich skarb krajowy jeszcze nie wyszedł, gabinet nie zawahał się zażądać pieniędzy, a wobec odmowy ministra, trzymającego w ręku sakiewkę, podał się zbiorowo do dymisji. Dowodzi to wszystko co najmniej, że dalecy jesteśmy od błogosławionych stosunków, kiedy przynajmniej ci, co nie mają pieniędzy, będą mogli nie zadłużać się na cele wojskowe.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: Agnieszki Pol.; jutro: Anzelma biskupa.

Rocznice:

Po złączeniu Litwy z Polską, nastąpiło dążenie do rozkrzewienia katolicyzmu na Litwie, do połączenia kościoła wschodniego z zachodnim. Unja r. 1439 połączyła po części dotychczasowych schizmatyków z Rzymem; *Władysław Warneńczyk nadał 20 kwietnia 1443 roku równouprawnienie unitom z katolikami rzymskimi* pod względem praw politycznych, wszelako nie usuwano schizmatyków od najwyższych nawet godności i dostojeństw, czego dowodem Konstantyn ks. Czartoryski. Był on zagorzałym schizmatykiem, a jednak dzierżył godność i władzę hetmańską. Taką tolerancję, takie poszanowanie sumienia objawiała Polska w XV stuleciu. Czemże są wobec tego dzisiejsze rządy carskie?!

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 20 kwietnia.

O godzinie 7 wieczorem wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka 13 pułku.

O godzinie 7 wieczorem koncert kapeli krakowskiej „Harmonja“ w sali browaru Johnów.

Czwartek 21 kwietnia.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim „Gęsi i gąski“, komedja w 5 aktach Michała Bałuckiego.

O godzinie 7 wieczorem koncert kapeli krakowskiej „Harmonja“ w sali browaru Johnów.

Piątek 22 kwietnia.

O godzinie 7 wieczór wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

O godzinie 7 wieczorem pogadanka odczytowa w „Związku literackim“.

Sobota 23 kwietnia.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim „Samobójca“.

Niedziela 24 kwietnia.

O godzinie 2 po połdniu na Podgórzu ludowa zabawa „Rękawka“ koncert kapeli „Harmonja“.

O godzinie $10\frac{1}{2}$ rano posiedzenie zarządu miejskiej kasy dla chorych w Krakowie.

O godz. 7 wieczorem wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka 13 pułku.

O godz. 8 wieczorem zabawa z tańcami w Kasynie powszechnem.

Poniedziałek 18 kwietnia.

O godzinie $\frac{1}{2}8$ wieczorem koncert Alicji Barbi w sali hotelu Saskiego.

Panna Paulina Krzykowska, znana pianistka, uczennica Michałowskiego, bawi w naszem mieście. Panna Krzykowska ma się dać słyszeć podobno na wielkim i ostatnim rancie u pp. Bylickich.

Śluby. Wczoraj w kościele Bożego Ciała o godzinie 12 w południe, odbył się ślub p. Antoniny, córki Karolów Kokowskich z p. drem Mikołajem Klakurką.

W Kopaczewie w W. Ks. Poznańskiem dnia 26 b. m. pobłogosławi w kaplicy domowej ks. Jan Badeni T. J., jako krewny pana młodego, związek małżeński między panną Zofją Chłapowską, córką Kazimierzów Chłapowskich z Kopaczewa a panem Bronisławem Szlubowskim z Radzynia.

Święcone w „Sokole“. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyło się w przepysznie i w odpowiednie insygnja udekorowanej sali „Sokoła“ święcone uczestników powstania z 1863. Na sali znajdowało się członków 150. Damy przepełniły galerje po brzegi. Na święconem byli obecni pp. posłowie Weigel, Sokołowski i Popowski. Przemawiali: ks. rektor Pijarów Chromecki, poseł Popowski, artysta-malarz p. Benedyktowicz oraz p. Szafrański. Zbytecznem chyba dodawać, że mowy były z entuzjazmem przyjmowane i nie jednego do łez wzruszyć potrafiły. Święcone przeciągnęło się do szóstej z wieczora.

Rękawka. Pomimo zimna przejmującego na wzgórzu kapliczki św. Benedykta zaroiło się dnia wczorajszego popołudniu wcale pokaźnie. Ruch wprawdzie niewielki panował, ożywienia jeszcze mniej było... Śmiechy ścinał wiatr silny... wykrzywiał twarze, targał włosy i... nosy zaczerwieniał... Przekupnie z przeróżnemi delikatesami jak obważanki, pierniki, kugle itp., przeskakując z nogi na nogę dla rozmaitości, zabawiali się rozmową. Cacka dziecinne kupców na setki również nie liczyły... Stosunkowo największem powodzeniem cieszyła się klatka z ptakami-wróżbitami. Szóstki sypały się do siarczyście głodnej torby przedsiębiorcy. Ptaki za grosz marny obdarzały kartkami, w których czytałeś czarno na białem przepowiednie życia... A więc... „żyć będziesz do samej śmierci, bogatym będziesz, jeśli los cię fortuną obdarzy“, i t. d.“.... Ludziska rozchwytywali kartki i po przeczytaniu w szeroką i w nader filozoficzną dysputę pogrążali się... Właściciel klatki stał, obcierał nos co chwila, ale nie chustką i łaskawie obrzucał wzrokiem tych, co jego ptakom zawierzyli.

Dzikie, Bóg wie zkąd wzięte, rzucanie bułek czy ogryzków dzieciakom stojącym u podnóża góry znalazło może kilkunastu zapaleńców, którzy w imię... (otóż właśnie zachodzi pytanie w imię czego?) obdarowywali dzieciaków resztkami święconego, bułkami i kawałkami pierników. I patrząc na tę nieludzką zabawkę, zdawało się, że znaleźliśmy się gdzieś daleko w Azji, albo w głębokiej Rosji... Gdyby nie przepiękny widok otwierający się nam przed oczyma... Kopiec Kościuszki, kościół OO. Kamedułów na Bielanach, Skałka, wreszcie Kraków z Wawelem i kościołem Panny Marji, doprawdy zapomnieć można było, że znajdujemy się w kraju, gdzie wiara Chrystusa — z miłością bliźniego — jest wiarą tych, wśród których stojąc przy kapliczce św. Benedykta, przypatrywaliśmy się ich niechrześcijańskiej i oburzającej igraszce. Muzyka „Harmonii“ nie przybyła. Rękawka więc prawdziwa i uroczysta odłożoną została do nadchodzącej niedzieli, nota bene o ile pogoda dopisze.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528 za przyczyną św. Florjana, odprawi się w poniedziałek przewodni 25 b. m. w kościele parafjalnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia prezydjum namiestnictwa z dnia 30-go marca 1882 r. zarząd Bractwa Ubóstwa Chrystusowego będzie zbierał w bieżącym tygodniu dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością urządzanego nabożeństwa wotywnego. Członkowie kwestujący zaopatrzeni będą w karty legitymacyjne, widymowane przez tutejszy magistrat.

Zaproszenia. Prezydent dr. Szlachtowski porozsyłał listy do pierwszorzędnych naszych przemysłowców z zaproszeniem tychże do utworzenia komitetu, celem którego ma być załatwianie wszelkich niezbędnych formalności, oraz ułatwianie chcącym wziąść udział w tegorocznej wystawie lwowskiej przemysłowej. Komitet utworzyć się ma w bieżącym jeszcze miesiącu.

† **Bronisław Broniec**, jeden może z tych osobistości miasta Krakowa, która choć niezbyt dawno przybyła do naszego grodu, jednak wszystkim była znaną i przez wszystkich lubianą i poważaną, zmarł w naszem mieście. Natura to była otwarta, szczera, chociaż nieco szorstka. S. p. Broniec brał czynny udział w powstaniu 1863 roku, a po ukończeniu takowego brał czynny udział w sprawach emigracji polskiej. Spokój Jego duszy!

Maturzyści rozpoczną swe piśmienne egzamina z dniem 9 maja. Ustne egzamina zaczną się z początkiem czerwca.

Głośna sprawa Derasa, obwinionego o zbrodnię oszustwa w sprzedaży majątku Chorowiec (pow. wielicki) Józefowi Lilienthalowi, rozpoczęła się z dniem wczorajszym przed trybunałem przysięgłych. Przewodniczącym jest p. radca Łoziński.

Statek parowy „Wawel“ pp. Uderskiego i Kozakiewicza otrzyma nowe piece i kotły, służyć zaś on będzie podczas lata do holowania galar w górę rzeki.

Poświęcenie nowo założonej pracowni malarstwa szyldowego i lakiernictwa, odbyło się w dniu 18 b. m. Właścicielem zakładu jest p. Antoni Tomaszewski, skończony uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, wieloletni pracownik pierwszorzędnych zakładów malarskich zagranicznych. Poświęcenia dokonał ks. Jan Wroński, który również przemówił później w słowach ciepłych i serdecznych podnosząc pracę i sumienność p. Tomaszewskiego, zakończył zaś przemówienie zwróceniem się do obecnych oddając rozwój nowo utworzonego zakładu w ręce starszej braci.

Z teatru. Ostrą satyrą i grubym nieraz dowcipem zaprawiona komedja Gogola „Rewizor z Petersburga“ ściągnęła wczoraj do naszego teatru dość pokaźny zastęp publiczności. Figury takie, jak horodniczy, jego żona, sędzia i „rewizor“ z swoim Osipem, pobudzały słuchaczy do wybuchów szczerego śmiechu, wykonawcom ról, paniom: Wojnowskiej i Wójcickiej, oraz pp. Wernerowi, Sobiesławowi i Stępowskiemu nie szczędzono oklasków.

Jutro ujrzymy na scenie dawno u nas niegraną znakomitą komedję Michała Bałuckiego „Gęsi i gąski.“

Wieża obserwacyjna na Krowodrzy stanąć ma niezadługo. Inicjatorem jest p. Stanisław Chwastek, naczelnik straży ochotniczej pożarnej. Wieża służyć będzie za punkt obserwacyjny dla straży. Stanąć ma ona na domu pana Chwastka, a wysoką będzie 8 metrów, co razem z domem uczyni metrów 16. Widzieć z wieży będzie można całą przyległą okolicę. Myśl to piękna, pożyteczna i praktyczna.

Przedstawienie amatorskie w Kasynie powszechnem, zapowiedziane na dzień 22 b. m., z powodów nieprzewidzianych odłożono na później.

Na Skałce od strony Wisły stanąć ma niebawem mur zabezpieczający kopiec przylegający do kościoła św. Stanisława. Parkan drewniany, który do tego roku ochraniał jeszcze kopiec, został rozkradziony przez miejscowe żydowstwo. Staraniem więc OO. Paulinów na czele z przeorem ks. Federowiczem, jeszcze przed dniem św. Stanisława mur będzie wykończony.

Wpisy do pułku dzieci krakowskich rozpoczynają się z dniem 1 maja b. r.

Z toru wyścigowego. Rozpoczęto już tor bronować... W tym roku stanąć ma jeszcze jedna trybuna dla publiczności po stronie prawej.

Błąd druku. W dzisiejszym artykule p. t. „Mandat posła do Rady państwa z miast Stanisławowa i Tyśmienicy“, w ostatnim ustępie wydrukowano przez pomyłkę: „Mimo to wątpimy“ zamiast: „Mimo to nie wątpimy“, a dalej w tym samym ustępie wydrukowano: „otrzyma powyższą większość“ zamiast: „otrzyma poważną większość“, a w końcu: „doktorowi Sokołowi“ zamiast: „doktorowi Sokołowskiemu“.

Ostatnia poczta.

Firman sułtański.

Firman sułtański wraz z uzupełniającą depeszą został odczytany w Kairze d. 14 b. m. O zajściach dotychczasowych w tej kwestji piszą z Konstantynopola:

Intrygi francusko-rosyjskie, które przerwała czujność i stanowczość Anglii, natychmiast po śmierci Tefwika baszy odżyły, dążąc do tego, aby wpływ Angli, o ile się tylko da, nad Nilem ograniczyć. Podszepty te mile są zawsze słuchane na dworze sułtańskim, gdzie zawsze wpływ angielski na chedywa egipskiego jest solą w oku dostojnikom Porty. Obecnie, przy zmianie tronu, starano się przez ułożenie firmanu inwestytury wpłynąć na zmianę dotychczasowych stosunków. Przy układaniu firmanu panowała ciągła zmiana zdań. Angielska ambasada otrzymała w Konstantynopolu zapewnienie, iż nowy firman nie będzie się różnił od ostatniego i to było istną prawdą, nie chciano bowiem narażać Anglji.

Dziwna rzecz jednak, iż nowy firman powołuje się na firmany z lat 1841 i 1865.

Pierwszy usuwał półwysep Sinai zupełnie z pod władzy Egiptu, podczas kiedy drugi włączał Massawę do egipskiego terytorjum. Nadto dziedziczność egipskiego tronu dopiero przez późniejsze firmany wprowadzona została do rodziny wicekrólewskiej.

Przeciw postępowaniu temu, ograniczającemu prawa nowego khedywa, sprzeciwiły się Włochy i Anglja, która i nadal nad kanałem Suezkim chce widzieć tylko anglo-egipskich żołnierzy. Równocześnie prosił khedyw sułtana w drodze telegraficznej, aby i nadal oddał mu w zarząd półwysep synajski. Prośbę tę sułtan przyjął a odwoływanie się na firman z roku 1865 pozostanie tylko w dziedzinie marzeń, gdyż firman ten przez późniejsze rozporządzenie został unieważniony. Już przed dwoma miesiącami przedkładano sułtanowi, aby i nadal Sinai pozostało pod zarządem egipskim, naturalnie z zawarowaniem zwierzchnictwa sułtana; sułtan wahał się jednak i dopiero wskutek energicznych kroków Angiji, nakłoniono go do anglo-egipskiego życzenia, do którego nie stosując się, Porta byłaby sobie ściągnęła wiele kłopotów.

(*Wer.*)

Rada państwa.

Wiedeń 19 kwietnia. Od dziś za tydzień rozpocznie Izba poselska swe prace. Jak przypuszczają, pierwsze czytanie przedłożeń podatkowych, zajmie czas przez kilka posiedzeń. Szkolne wnioski dep. Pinińskiego będą zapewne również przedmiotem obszernych i żywych dyskusyj. Pièce de resistance sesji będą przedłożenia o regulacji waluty. Niewiadomo ile z 5 przedłożeń zostanie załatwionych. Jak na 3 tygodniową, jak przypuszczają, sesję, sporo pracy.

Praga 19 kwietnia. Tutejsi Niemcy zamierzają przeprowadzić nadanie posady dyrektora czeskiej kasy oszczędności, opróżnionej przez śmierć dra Walderta, dr. Plenerowi. Przedwczoraj odbyła się narada antysemitów nad pytaniem, czy nie należałoby w Czechach przeprowadzić antyżydowską organizację według planów Schönerera.

Nominacje.

Wiedeń 19 kwietnia. Mianowani: zastępcy prokuratora: Józef v. Heldenburg prokuratorem w Sanoku; Roman Stebelski z Brzeżan i Wiktor Piwocki z Sanoka, zastępcy prokuratorji, przeniesieni do Lwowa w tym samym charakterze. Przeniesieni: Adjunkci sądu powiat.: Władysław Warzywoda ze Stryja do Brzeżan, Adolf Czerwiński z Radziechowa do Sanoka; notarjusz Stanisław Dembowski z Radziechowa do Rudek.

V. Jaeger i hr. Pace.

Opawa 19 kwietnia. Rozeszła się pogłoska, jakoby prezydent rządu krajowego v. Jaeger miał z hr. Pacem zamienić swe stanowiska.

Rosyjski gwałt.

Konstantynopol 19 kwietnia. Rosyjski konsul Stojanow aresztował bezprawnie seminarzystę bułgarskiego Kuszelewa, gdy miał wsiadać na okręt odpływający do Sofji. Rząd bułgarski wezwał swego agenta do zaprotestowania przeciw temu u w. wezyra.

Pożar.

Wiedeń 19 kwietnia. Wczoraj po południu wybuchł pożar w składzie parasoli braci Burdachów przy Franz Josef Quai. Składy znajdowały się na 2 piętrze. Po godzinnem usiłowaniu zlokalizowały straże pożar. Ogień zniszczył towarów na 30.000 złr., jak podają interesowani. Połowę tej kwoty straci asekuracyjny zakład. Ogień powstał przez nieostrożność jednego z palących.

Wiedeń 19 kwietnia. Wczoraj odbyło się w teatrze an der Wien pierwsze przedstawienie krotochwili Leopolda Krenn i Karola Lindaua (muzyka H. Scheuka) Sztukę przyjęto sympatycznie.

Praga 19 kwietnia. Niektóre pisma liberalne, zostające w stosunkach z Niemcami w Czechach, interpretują na niekorzyść namiestnika hr. Thuna okoliczność, że podczas ostatnich posiedzeń w Sejmie nie brał w obronę rządu, jak to dotąd czynił. Przypisują to okoliczności, że i hr. Thun dopiero na drugiem miejscu czuje się namiestnikiem cesarskim, będąc przedewszystkiem... czeskim posiadaczem ziemskim. Wycieczki te są naturalnie bezpodstawne i o ile złośliwie naiwne, o tyle z drugiej strony nieszkodliwe, a dowodzące, jak wielką jest buta i zuchwalstwo Niemców w Czechach.

Petersburg 19 kwietnia. Następcą Giersa będzie, jak krąży nienzasadniona głębiej pogłoska, Staal, a Wyszniegradzkiego, Abaza lub Filipow. Wymieniają także jako kandydata na ostatnią posadę Toernera i Kubeka. Są to urzędnicy bardzo uzdolnieni, bez wydatnego politycznego kierunku.

Sofja 19 kwietnia. Po nabożeństwie w katedrze przyjmował ks. Ferdynand dygnitarzy krajowych wobec matki swej Klementyny.

Ateny 19 kwietnia. Obchody religijne na Zante i Corfu wypadły bez zamieszek.

Nowy Jork 19 kwietnia. Według depeszy z Hawanny, rzucono w Wielki czwartek bombę dynamitową w kościele św. Mikołaja. Wybuch wywołał straszną panikę, szczęściem nikt rannym nie został.

Stanisławów 19 kwietnia. Zgłosił tu swoją kandydaturę na posła dr. Lewenstein. Opinja za profesorem Milewskim.

Budapeszt 19 kwietnia. Minister sprawiedliwości Szilagyi przybędzie w tym tygodniu do Wiednia na konferencję w sprawie reformy sądownictwa wojskowego.

Ankieta zwołana przez ministra sprawiedliwości w sprawie reformy prawa małżeńskiego już postawiła odpowiednie wnioski. Miano się jednogłośnie oświadczyć za małżeństwem cywilnem. Co do formy zawierania małżeństw są rozmaite wnioski.

Rzym 19 kwietnia. Giolitti, jakkolwiek zawsze nieprzychylnie się wyrażał o finansach włoskich, nie przyjął teki ministra finansów. Poprzedni minister Colombo domagał się zniesienia dwóch korpusów, lub radykalnej reformy administracji państwa. Prawdopodobnie i nowy minister nie obejdzie się bez tego.

TELEGRAMY.

Nota rządu bułgarskiego.

Petersburg 20 kwietnia. Nota rządu bułgarskiego do Porty wywołała w tutejszych sferach rządowych wielkie niezadowolenie. Minister Grekow omawia w wspomnianej nocie sprawę zamordowania Belczewa i Wulkowicza; w końcu domaga się wydalenia z terytorjum tureckiego emigrantów bułgarskich, wydania domniemanych morderców Wulkowicza i uznania księcia Ferdynanda.

(Najważniejsze ustępy noty podamy w dosłownem tłomaczeniu. Przyp. Red.).

Giełda.

Wiedeń 20 kwietnia. Pszenica: wiosenna 9.30, jesienna 8.63. Żyto: wiosenne 8.90, jesienne 7.57. Owies 6.08, kukurydza 5.53. Rzepak na wrzesień 12.80.

Na targ bydła spędzono 3.366 wołów, w tej liczbie z Galicji 646 sztuk. Ceny zeszłotygodniowe. Interes mdły.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 20 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* podaje wiadomość, jakoby prezes gabinetu bułgarskiego, Stambułow, dostał pomięszania zmysłów. (Wiadomość pochodzi niezawodnie z źródła rosyjskiego. *Przyp. Red.*)

Paryż 20 kwietnia. Rząd zabronił urządzania w dniu 1 go maja jakichkolwiek manifestacyj.

Konstantynopol 20 kwietnia. Porta zażądała niezwłocznego uwolnienia Kuszelewa.

Caserta 20 kwietnia. Został tu aresztowany przywódca anarchistów włoskich, Pankracy.

Santos 20 kwietnia. W porcie tutejszym zgorzał austrjacki okręt handlowy „Jafet.“

Sofja 19 kwietnia. W nocie przedłożonej W. Porcie ze strony Bułgarji w sprawie zamordowania Wulkowicza, żali się rząd bułgarski, że Rosja najrozmaitsze indywidua, nawet poddanych obcych państw, zaopatruje w swoje paszporty i wysyła do Bułgarji w celach jątrzenia miejscowej ludności. Tak zaopatrzyła Rosja w rosyjskie paszporty Kostę Iwanowa, znanego Dżurdżul, Macedończyka, naczelnika bandy opryszków, łupiących w Macedonji, zbójcę z pod Bellowo, któremu wydał rosyjski poseł w Belgradzie, Persiani, certyfikat ważny na 3 miesiące, wystawiony na imię Kosty Iowanowicza, emigranta i kupca z Bułgarji. Rosyjski poseł w Bukareszcie poprzednio wydał formalny paszport temu samemu opryszkowi, jako rosyjskiemu poddanemu. Podobnych wypadków można wiele naliczyć. Nadto, żali się rząd bułgarski na postępowanie komitetów panslawistycznych, które otwarcie opłacają zdrajców bułgarskich i prowadzą agitację w sposób cynicznie otwarty a zuchwały, naśladowany następnie przez samychże zdrajców.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

***Kraków**, 19 kwietnia.*

Pszenica—.———.—, Żyto—.———.— Jęczmień ———.—,Owies —.— —.—, Groch 10.——12.— Tatarka 10——12, Proso 7.——9.—, Fasola 9.— 12.—, Jagły 14.——16.—, Siano — .——2.50, Słoma —.——2.20, Koniczyna na paszę za 100 kilgr. —.— 3.—, Ziemniaki za hektolitr 2.40—3.60, Jaja za kopę 1.25—1.35, Masło za garniec, 4.10 — 4.75, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.—— 82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.—— 78.—.

Ceny zboża

z dnia 19 kwietnia 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·40 11·—	10·25 10·80	10·15 10·75
Żyto	9.— 9·40	8·90 9·20	8·80 9·25
Jęczmień	6·40—7·75	6·——7·25	6·——7·05
Owies	7·30—7·75	6·50—7·15	6·25 7·—
Groch	6·50 12·—	6·— 7·—	6·— 11·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	11·—12·50	11·—12·50	10·90 12·40
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	60·—65·—	48·—64·—	45·—65·—
Konicz biała	52·—75·—	50·—75·—	49·—72·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr.%pr., *loco* Lwów 21. - do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

Na sezon kąpielowy do Krynicy

potrzebną jest osoba średniego wieku, miłej powierzchowności do zarządu gospodarstwem domowem. 417(1-1)

Kompetentki przyjmuje się tylko dzisiaj od 4—5 w hotelu pod Różą l. 19.

W *Gazecie Jarosławskiej* czytamy:

Biuro wywiadowcze Bron. Krasickiego w Jarosławiu, załatwiające sprawy poruczone z szybkością i sumiennością wzorową cieszy się nadzwyczajną frekwencją i wielkiem zaufaniem publiczności. Pan Krasicki, którego działalność kilkoletnia w całym kraju zaszczytnie znana, w sam czas wybrał się do nas, bo szalbierskie faktorstwo i pokątne pośredniczenie tak się u nas rozwielmożniło, że stało się chorobą niebezpieczną dla społeczeństwa. To też witamy go w naszym grodzie, bo dodatnią pracą swoją przyniesie nam niezawodnie wiele pożytku i nie mało przyczynić się może swym skromnym zawodem do asanacji naprężonych stosunków ekonomicznych u nas, o czem jeszcze bliżej pomówimy. 404 (1-1)

Orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa

Niezrównanna dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego urzędu król. stoł. miasta Lwowa. | **Tutki hygjeniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.**

L. 1914/1892.

Do pana Stefana Wierusz-Niemojowskiego fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 marca 1892 L. 19116 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom higjenicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego

Z prezydjum Magistratu: Lwów d. 30 marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. — **Dr. M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

334(10-45)

Do nabycia w sklepach S. W. Niemojowskiego we Lwowie. Teatralna 3, Jagiellońska 6. — W Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. m. Lwowa.

Jedwab „Grenadines“

czarny i kolorowy (we wszystkich kolorach) 95 cnt. do złr. 9·25 za metr (w 18 gatunkach około 200 deseni) przesyła na całe suknie cłone i opłatnie „Seidenfabrik G. HENNEBERG (c. k. nad. dost.) Zürich“. 178 (2-6)

Wzory odwrotną pocztą. Listy 10 ct.— porto.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez de- [illegible] prowizji.

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa, mających w myśl paragrafu 84 statutu prawo głosowania, że

trzydzieste pierwsze zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w sobotę dnia 28 maja 1892 r. o godz. 11 przedpołudniem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1) Odczytanie protokółu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 29 maja 1891 r.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku trzydziestym pierwszym istnienia Towarzystwa.
3) Wybór jednego członka Rady nadzorczej w myśl § 85 na następnych lat sześć.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku trzydziestym pierwszym.
5) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustępu 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz **wnioski** Rady nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym, b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej na rok 1892.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym ósmym roku t. j. 1891.
7) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę na ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2 statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.
8) Zmiana statutu w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

9) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwudziestym drugim t. j. 1891 dokonanych.
10) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę na ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, — odbędzie się

siedmnaste Zgromadzenie ogólne
CZŁONKÓW
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
W KRAKOWIE

(stosownie do §. 8 statutu Towarzystwa).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1891.
2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1891 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1891 roku. po dzień 31 grudnia 1891 roku;
   b) rozdział zysku w myśl § 8 lit. b. c. f. statutu.

Kraków, dnia 14 Kwietnia 1892 r. **Zygmunt Dembowski.**

(Przedruku nie płacimy). 407(1-1)

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 9-go maja 1892 roku i dni następnych.

Dyrekcja

zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia **31-go grudnia 1890 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **30 czerwca 1891 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **9 maja 1892 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji tj. do 7-go maja 1892 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

409(1-3

Lód

po cenie najtańszej

u E. Dobrzyńskiej, Sławkowska 12.

Ważne dla P. T. Publiczności!

Tylko 4 złr. na cały rok, a **3 złr.** do końca bieżącego roku wynosi przedpłata na

Kaznodzieję katolickiego

Wydawnictwo Kaznodzieja katolickiego w Krakowie.

Do sprzedania

OGRÓD

1883 sążni kwadratowych, róg ulicy Studenckiej i Garncarskiej. Bliższa wiadomość **Garncarska 12.** 317(3-3)

Dyplom honorowy Zagrzebski. 1891. Złoty medal Temeszwarski.



KWIZDY
PŁYN RESTYTUCYJNY
dla koni. Flaszka złr. 1, cnt. 40.

Od 30 lat **w Nadwornych stajniach i większych majątkach** jakoteż i przy wojsku używany do wzmocnienia po większych jazdach, oraz na wszelkie choroby końskie. Należy zwracać baczną uwagę na **markę ochronną.** Nabyć można we wszystkich aptekach i drogneriach. 158(8-?)

Kwizda's Restitutionsfluid.

Główny skład:

Franz Joh. Kwizda,

c. k. Austr. i kr. Rumuński nadworny dostawca. **Korneuburg pod Wiedniem**

Poszukuje się

OSOBY

z gotówką 200 500, którsby mogła poświęcić 3 godziny pracy dziennie za wynagrodzeniem 40 złr. miesięcznie, również potrzebny jest **AGENT** do sprzedaży płócien Rumburskich. Wiadomość w handlu p. Iwanickiej, Długa. Oferty do 30-go. 40 (1-1

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca Szan. Publiczności na tegoroczny sezon WIELKI WYBÓR **Wysadków kwiatowych** jako to **Bratki, Stokrótki, Niezapominajki, Gwoździki** hollenderskie itp. oraz drzewka najstosowniejsze do obsadzania grobów **Wierzby płaczące, Jesiony, Róże, Głogi** (Conifery), **Thuje** i wiele innych. **Również** podejmuje się obsadzania grobów drzewkami ozdobnemi i kwiatami letniemi tak jak i zimotrwałemi. Podług życzenia Szanownej Publiczności, 370(2-3)

ZARZĄD OGRODÓW W OLSZY

E. UKLAŃSKI

poczta Kraków.

EKSTRAKT WINNY

do natychmiastowego wytwarzania przedniego zdrowego wina, które od najlepszego naturalnego wina odróżnić się nie da, polecam tę specjalność. Cena za dwa kilo (wystarczające do 100 litrów wina) **5 złr. 50 cnt.** Recepta dodaje się gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat daję gwarancję. 350(5-50)

Oszczędność na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć essencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemny ostry smak i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem do użycia. Oprócz tych specjalności oflaruję doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek, oraz likierów jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Karl Philipp Pollak

Essenzen - Spezialitäten Fabrik in Prag.

(Firma protokołowana od 1872 r.)

Ogniotrwałe żelazne

KASETY

z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe

KASY

i prasy do kopjowania

najtańsze u 320 15-500)

S. Berger'a

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Do salonu mód

HELENY TELESZNIKIEJ

w Krakowie, Sławkowska 10.

nadeszły 316(5-?)

świeże kapelusze wiosenne i letnie.

Magazyn poleca Wnym Paniom również wielki wybór sukienek i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p. oraz wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych.

Plac pod budowę

przy ulicy Zwierzynieckiej, w całości lub parcelami, bez pośrednictwa, do sprzedania. Wiadomość **ulica Florjańska, Nr. 43, II. p.** 313(3-4)

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym,

MĄKĘ ROGOWĄ

superfosfaty itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodjum. kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 148(18-2)

Ważna uwaga. Poręczamy za wartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S. Mikuckiego** albo p **M Meraka w Brzesku**, z pominięciem wszelkich handlarzy

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego